



## CHE DONNE

Beata Rzeźnik, Mariola Leń, Kinga  
Cieśla ze swoją opiekunką  
artystyczną Anną Czenczek;  
grupa Centrum Sztuki Wokalnej  
z Rzeszowa, uczestnik  
10. Międzynarodowego Festiwalu  
Piosenki – Rzeszów Carpathia  
Festival 2014

## W NUMERZE:

- 4 FESTIWAL W OBIEKTYWIE  
Magdalena Sierżęga
- 5 ZŁOTE I SREBRNE  
Magdalena Sierżęga
- 5 IMIENIA ZYGMUNTA LEŚNIAKA  
Andrzej Szypuła
- 5 BOGATA EKSPOZYCJA  
Adam Kus
- 6 DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK  
Dorota Dominik
- 6 BIZNES Z LUDZKĄ TWARZĄ  
Edward Słupek
- 7 SERCEM SZKOŁY SĄ LUDZIE  
Agnieszka Pojasek-Sołek
- 7 NAJSTARSZA SZKOŁA W RZESZOWIE  
Iwona Beres
- 8 OD POMYSŁU DO PROJEKTU  
Ireneusz Balawender
- 8 UMIŁOWANIE MUZYKI  
Bogumiła Płaneta
- 9 NOTATNIK AKADEMICKI  
Andrzej Piątek
- 10 ZAKOCHANY W TEATRZE  
Ryszard Zatorski
- 11 WIWISEKCJA UCZUĆ  
Zbigniew Grzyś
- 11 STRYŻÓW KULTURĄ STOI  
Dorota Kwoka
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA  
Stanisław Dłuski



### Wiersze – magazyn literacki

- Stach Ożóg • Dawida Ryll  
Joanna Kłaczyńska • Mateusz Noczek  
Marta Gdula-Żukowicz • Maja Bojda
- 13 ORZECHY NA WAGĘ ZŁOTA  
Zofia Brzuchowska
- 13 MASKARADA SŁAWI RZESZÓW  
Andrzej Piątek
- 14 ON TYLKO ODSZEDŁ  
Bogusław Kotuła
- 15 SZYMANOWSKI W RZESZOWIE  
Andrzej Szypuła
- 15 POLACY NIE GĘSI  
Jerzy Dynia
- 16 KLAPSEM PO FILMACH  
Adam Kus, Dominik Nykiel
- 17 POCZET ARTYSTÓW  
Władysław Serwatowski
- 18 WIDAĆ DUCHA I DUSZĘ  
Piotr Rędziniak
- 19 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 19 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 20 ROZMAITOŚCI



## Moje refleksje

Jerzy Maślanka

### POCHWAŁY

Ubaw to był niebywały,  
Donald z Jarkiem wszedł na wały,  
ogłaszając wszystkim krótko:  
Jarek pływa, a ja łódką.

Wzięli płaszcze i ochronę  
na obszary podtopione,  
wioząc w teczkach ludziom jeszcze  
nowy program walki z deszczem.

I po błocie, i po wodzie,  
niech się uczy od nich młodzież,  
biorąc na wypadek wszelki  
też kamasze na lakierki.

W powodziowym więc kryzysie,  
w kochającym lud PO-PiS-ie  
nieśli z sobą worek spory  
obietanek na wybory.

Abyś dotarł więc do urny,  
zaopatrzą cię w koturny.  
Z komisjami na balkonie  
demokracja nie utonie.

Chcąc zwycięsko dojść do mety,  
w wał wkopali swe portrety,  
dając radość i pociechę  
elegancją i uśmiechem.

A pamiętnej już niedzieli  
popłynęli do Brukseli  
poloneza tam zatańczyć,  
tworząc raj dla swej szarańczy.

PS  
Patrzył na to kraj nasz cały  
zaskoczony, oniemiały,  
gdy dwa „wodze” odpływały.  
A nam zostawili... wały!

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

### Moje miasto, w którym śnię

Powoli



1 Noc nad Rzeszowem kładzie swój szal,  
dachy, ulice otula mgła.

Ref.  
Moje miasto, w którym śnię,  
gdzie marzenia spełnią się,  
weźmy szczęście w serca dwa,  
nim promienne słońce zbudzi nas.  
Chodźmy razem – ty i ja,  
na Paniagi senny trakt,  
pod ratuszem stańmy wraz,  
gdzie kuranty nam zagrają tak:

(carillon)

2 Świt budzi miasto w zieleni snów,  
nasza ławeczka w zapachu bżów.

Ref. Moje miasto, w którym śnię...

3 Słońce południa ogrzewa nas,  
w sercach nadzieja, miłość i żar.

Ref. Moje miasto, w którym śnię...

## Nasz Dom Rzeszów

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

### REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303  
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026,  
r.zatorski@interia.pl  
oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Dorota Kwoka,  
Roman Małek, Kazimierz Obodyński, Nina Opic,  
Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl



### Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210  
tel. 17 854-85-80, 790-790-265  
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl; rzeszow@wbxstudio.pl  
www.naszdom.rzeszow.pl

dofinansowano z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



# MUZYKA ŹRÓDEŁ

## Rok Oskara Kolberga



Jerzy Dynia

Rok 2014 został ogłoszony Rokiem Oskara Kolberga, wybitnego polskiego etnografa, który urodził się w miejscowości Przysucha w 1814 roku.

Z tej okazji odbywa się w kraju wiele imprez upamiętniających jego wielkie dzieło, dokumentujące w kilkudziesięciu tomach obraz kultury polskiej wsi I połowy XIX wieku.

W połowie maja br. w Warszawie odbył się festiwal pod nazwą Nowa Tradycja. Występowano w dwóch kategoriach: Muzyka Źródeł oraz Fonogram Źródeł, w której oceniane były płyty zawierające muzykę tradycyjną. Za wielki sukces należy uznać przyznanie przez jurorów II nagrody projektowi opracowanemu przez Miejski Dom Kultury w Kolbuszowej zawierającemu płytę oraz pięknie wydaną książkę pod nazwą *Festiwal żywej muzyki na stron dwanaście i trzy smyki – 2013*. Na płycie znalazły się nagrania dwunastu kapel z terenu Podkarpacia, południowej Lubelszczyzny i wschodniej Małopolski. Płyta ta i wydawnictwo prezentowane były w miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów” w roku ubiegłym. W gronie 17 laureatów nagród na 5. pozycji znalazła się również płyta działają-

cego 50 lat Zespołu Śpiewaczego **Kumoszki**. Płytę tę wydał Rzeszowski Dom Kultury.

W drugim dniu festiwalu podczas gali rozdania Fonogramu Źródeł odbył się koncert. Do udziału w nim zaproszono również kapelę **Biała Muzyka** z podkarpaciejskiej Trzciany, której nagrania znalazły się na wspomnianej płycie. Kapelę tworzą trzy młode instrumentalistki – dwie studentki etnomuzykologii z KUL, śpiewająca prymistka **Lidia Biały** i sekundzistka **Aneta Hodór** oraz występująca w zastępstwie z uwagi na matury uczennica Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Rzeszowie **Natalia Potańska**,



Instrumentalistki kapeli Biała Muzyka  
– Aneta Hodór, Lidia Biały, Natalia Potańska

siostra znanej już i kilkakrotnie nagradzanej na konkursach i festiwalach skrzypaczki z kapeli Kocirba, a wcześniej Widelanie **Terezy Potańskiej**. Organizatorom imprezy przyświeca cel reaktywowania dawnego sposobu muzykowania w klasycznym składzie instrumentalnym kapel. Wielki udział w organizacji imprezy ma Program II Polskiego Radia w Warszawie.

W ogłoszonym niedawno obszernym raporcie o stanie tradycyjnej polskiej kultury muzycznej ukazała się informacja na temat istnienia w obecnych czasach polskiego muzycznego folkloru. Na polu dokumentowania tej dziedziny przez Telewizję Polską jedynym oddziałem, który od 22 lat emituje nieprzerwanie program *Spotkanie z folklorem* jest TVP w Rzeszowie, który mam zaszczyt przygotowywać i moderować. W programie centralnym, m.in. w Telewizji Polonia, adresowanej do rodaków poza granicami kraju, oraz w innych oddziałach materiały na temat tej dziedziny ukazują się jedynie „szczętkowo” i sporadycznie. Jeśli chodzi o Podkarpacie, warto zauważyć bardzo aktywną i wartościową pod względem merytorycznym działalność **Barbary Bator**, która wraz z zespołem muzyki dawnej **Vox Angeli** dociera do różnych środowisk, w tym również do szkół. Miejska Biblioteka Publiczna w Przeworsku zaprosiła dla odmiany słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku na spotkanie, podczas którego popularyzowane było dzieło Oskara Kolberga. Koncerty muzyki ludowej z okazji Roku Kolberga odbyły się m.in. w Stalowej Woli, Mielcu, Dynowie. Takiej działalności należy przyklasnąć.

■ Jerzy DYNIA

## ZNOWU JUBILEUSZOWY

### Festiwal folklorystyczny Polonii



Trzy lata temu było jubileuszowo, bo była to 15. edycja Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, teraz znowu jubileusz, bo równo 45 lat od pierwszego spotkania w Rzeszowie, które zwało się wówczas Światowym Festiwalem Polonijnych Zespołów Artystycznych. Rangę światową tamtemu wydarzeniu nadał **Krakowiak** z Bostonu, jedyny zespół zza oceanu. Nie będzie go jednak w tym roku, podobnie jak nie pojawi się **Krakus** z Genk-Zwartberg w Belgii, który jest szczególnie związany z ideą rzeszowskich spotkań – tam bowiem w domu państwa **Wandy i Bronisława Stalów** narodziła się podczas pobytu Bandoski z rzeszowskiego WDK idea pierwszego festiwalu. Animatorami festiwalu obok ówczesnego dyrektora WDK **Czesława Świętoniowskiego** byli red. **Lubomir**

**Radłowski** i sekretarz Towarzystwa Polonia Roman Broż.

Na tegoroczny festiwal spodziewany jest przyjazd 37 zespołów z 14 państw, najliczniej z Kanady i USA. Około 1100 uczest-

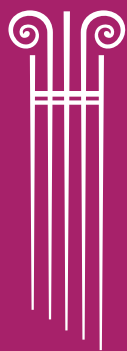


Mały „krakowiaczek” z pierwszego planu Eric Pierce (na zdjęciu z II festiwalu w 1972 r.) nadal tańczy i jest dziś prezesem zespołu **Krakowiak** w Bostonie, który założyli jego rodzice Mary i Leonard Pierce'owie

ników zamieszka na osiedlu studenckim Politechniki Rzeszowskiej. Już 20 lipca zespoły pojawią się w miastach i gminach, które o to zabiegały – w Iwoniczu-Zdroju, Krośnie, gminie Lubaczów, Sędziszowie, Strzyżowie i Ropczycach. Tam będą pierwsze próby, spotkania.

W Rzeszowie zespoły pojawią się 23 lipca, gdzie będą gościć do końca miesiąca. 25 lipca przejdą w tradycyjnym korowodzie ulicami Rzeszowa aż pod estradę w Rynku, gdzie o godz. 17.00 odbędzie się oficjalne otwarcie festiwalu. Od 26 trwać będą dni polonijne z występami, kiermaszami, festynami, z koncertem 28 lipca pn. „Folklor narodów świata” i koncertem galowym 29 lipca w hali na Podpromiu, gdzie będziemy mogli podziwiać wszystkie zespoły. – To jedyny taki festiwal w świecie, gdzie w finale występują wszyscy uczestnicy, wszystkie zespoły – podkreśla Lesław Wais, szef programowy festiwalu. Dyrektorem jest szef rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska Mariusz Grudzień, a dyrektorem artystycznym choreograf Janusz Chojecki. Partnerami organizacyjnymi Wspólnoty są marszałek podkarpacieki i prezydent Rzeszowa, a artystycznymi Wojewódzki Dom Kultury i Estrada Rzeszowska.

■ Ryszard ZATORSKI

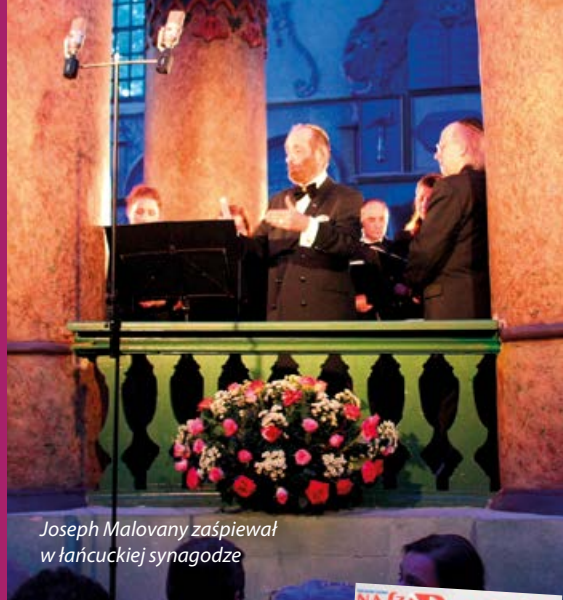


MUZYCZNY  
FESTIWAL  
W ŁAŃCUCIE

## FESTIWAL W OBIEKTYWIE WITA HADŁO



Daniel Olbrychski  
recytuje poezję  
polskich  
wieszczów



Joseph Malovany zaśpiewał  
w łańcuckiej synagodze



José Carreras i Natalia  
Kovalova w plenerowym  
koncercie inauguracyjnym  
24 maja br. przed zamkiem w  
Łańcucie. Orkiestrą Filharmonii  
Podkarpackiej dyrygował  
David Giménez



Kwartet Opium – Agnieszka Marucha,  
Anna Szalińska, Magdalena Małecka,  
Olga Łosakiewicz-Marcyniak



Sebastian Karpiel Bułeka i Grzegorz Turnau  
(przy fortepianie) w deszczowym dniu  
koncertu plenerowego przed zamkiem



Capella Bydgosciensis z Michaelem  
Maciaszczykiem, dyrygentem  
i solistą skrzypkiem



Stanisław Soyka z zespołem Soyka Kwintet  
Plus na ostatnim festiwalowym koncercie  
w Filharmonii Podkarpackiej

## ZŁOTE I SREBRNE

### Tancerze z Młodzieżowego Domu Kultury



Fot. Archiwum MDK Rzeszów

Kornele



Uśmiech

Od 9 do 11 maja br. tancerze z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie wzięli udział w dwóch przeglądach tanecznych. I młodzi artyści zdobyli tamże dwa złote i dwa srebrne medale.

Podczas XXVI Przeglądu Dziecięcych Zespołów Tanecznych „Kaczucha” w Krośnie (organizator: Państwowe Pomaturalne Studium Kształcenia Animatorów Kultury w Krośnie) zespół **Kornele** (grupa C) oraz Dziecięcy Zespół Artystyczny **Uśmiech** (grupa A) wytańczyły pierwsze miejsce, zdobywając Złoty Kaczy Płg. Medaliści pokonali 51 zespołów biorących udział w imprezie.

W kolejnych dniach uczestnicy zajęć MDK Rzeszów wzięli udział w VIII Wojewódzkim Przeglądzie Form Tanecznych „Pierwsze Kroki” (Miejsko-Gminny Dom Kultury, Głógów Małopolski). W kategorii współczesne formy tańca II miejsce wytańczyła debiutująca grupa **Kornele Mini**. Również II miejsce zajął Zespół Pieśni i Tańca **Rudki** w kategorii taniec ludowy.

Weekend zakończył się gościnnym występem Zespołu Tanecznego Form Nowoczesnych **Impet** w XV Jubileuszowym Dniu Tańca. Impreza odbyła się w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Łańcucie.

■ Magdalena SIERŻĘGA  
www.mdk-rzeszow.art.pl

## IMIENIA ZYGMUNTA LEŚNIAKA

### Muzeum Samorządowe Ziemi Strzyżowskiej

Otwarto je 17 maja 2014 roku. Jego początki sięgają 1959 roku, kiedy to nauczyciel historii strzyżowskiego liceum **Zygmunt Leśniak** zorganizował izbę pamięci. Potem przez kilka dziesiątków lat społecznym muzeum opiekował się znany działacz kultury **Adam Kluska** wraz z Towarzystwem Miłośników Ziemi Strzyżowskiej.

Dzisiaj muzeum przybrało imię założyciela Zygmunta Leśniaka. Mieści się w pięknie odrestaurowanej kamienicy przy ul. Łuka-



Wystawa poświęcona rodzinie Mycielskich

siewicza 10. Obok wystaw dotyczących dziejów dawnego Strzyżowa, regionu strzyżowskiego, jest także ekspozycja o zasłużonym dla kultury polskiej rodzie Mycielskich z Wiśniowej wraz z jego wybitnym przedstawicielem, kompozytorem i pisarzem **Zygmunt Mycielskim**. Na otwarciu muzeum zabrzmiała jego muzyka, a także pieśni z kręgu muzyki polskiej w wykonaniu artystów rzeszowskich **Jadwigi Kot** – sopran, **Pawła Bazana** – baryton i **Janusza Tomeckiego** – fortepian. Słuchacze mogli też usłyszeć fragmenty ważkiego piśmiarstwa o sztuce Zygmunta Mycielskiego w moim skromnym wykonaniu.

■ Andrzej SZYPUŁA

## BOGATA EKSPOZYCJA

### Podkarpackie Konfrontacje Fotograficzne

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie nieustannie współpracuje z licznymi podkarpackimi placówkami kultury m.in. w zakresie upowszechniania różnych dziedzin sztuki. Jedną z nich jest fotografia, która ciągle rozwija się dzięki zaangażowaniu oraz wytrwałej pracy instruktorów oraz pasjonatów zajmujących się prowadzeniem kół, klubów i stowarzyszeń fotograficznych. To właśnie dla członków tych grup WDK w Rzeszowie rokrocznie organizuje Podkarpackie Konfrontacje Fotograficzne.

W tegorocznej XII edycji uczestniczyło 129 fotografików z 16 podkarpackich grup.



Marek Jastrzębski, dyrektor WDK, otwierał wystawę

Jury pod przewodnictwem artysty fotografika **Janusza Wojewody** przyznało trzy równorzędne nagrody oraz cztery wyróżnienia. Nagrody otrzymali: Jarosławskie Towarzystwo Fotograficzne „ATEST 2000”, Podkarpacka Grupa Fotograficzna „PGF” oraz Pracownia Fotograficzna PP Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy w Krośnie; wyróżnienia zaś Foto Klub z MDK w Łańcucie, Krośnieńskie Kółko Fotograficzne „Kuźnia Światła”, Pracownia Fotograficzna MDK w Rzeszowie oraz Rzeszowskie Stowarzyszenie Fotograficzne.

Wyjątkowo bogata ekspozycja w Galerii WDK w Rzeszowie liczyła 326 zdjęć, a obok klasycznych pejzaży, portretów i fotografii reportażowych można było zobaczyć collage, eksperymenty i przetworzenia komputerowe.

■ Adam KUS,  
komisarz PKF

# DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

## Miłość rodzicielska to nie hiperkontrola



**Dorota Dominik**

Czerwiec mija najczęściej pod znakiem Dnia Dziecka, choć od kilku lat i to święto bywa zaniedbywane na korzyść politycznych awantur... Coraz mniejsza też dbałość o nie, może dlatego, że stopniowo się je infantylizuje, jakby chodziło tylko o to, aby „sprzedać” dzieciom głupawe programy telewizyjne, a dorosłych na jeden dzień przerobić na dzieci pt. „Jacy jesteśmy śmieszni!”.

Jeszcze parę lat temu, obok rozrywkowej oferty dla małych i większych dzieci, świętu towarzyszyły całkiem poważne debaty dorosłych z dziedziny prawa rodzinnego, psychologii czy edukacji. Miało to oczywiście ogromny, także edukacyjny sens dla wszystkich, którzy rodzinnie i zawodowo dziećmi się zajmowali, ponieważ wcale nie jest tak, że gdy ktoś staje się rodzicem biologicznie, nagle przez iluminację nabywa kompetencji wychowawczych. Afrykańskie przysłowie mówi bowiem, że aby wychować dziecko, potrzebna jest cała wioska. Na dobre dzieciństwo składają się doświadcze-

nia i miłość wielu ludzi, z którymi mały człowiek jest codziennie.

Wydaje się, że wielu rodziców zbyt dosłownie potraktowało pojęcie „globalnej wioski” w kontekście Internetu i powszechnej informatyzacji. Nie dalej jak kilka dni temu ze zdziwieniem wysłuchałam opowieści młodej matki o tym, jak to w Internecie porównuje rozwój swojego dziecka z innymi (domyślałam się, że owo porównywanie odbywa się poprzez wymianę na którymś z tysięcy forów dla rodziców). No tak, pomyślałam, w zestawieniu z internetowymi poradami rozmaitych „guru od dzieci”, kontakty z psychologiem w poradni czy nauczycielem wychowawcą są wyjątkowo nudne i nieatrakcyjne. A co gorsza, można usłyszeć niekoniecznie to, czego chciałoby się słuchać.

Optymistyczne to, że jednak coraz częściej rodzice szukają wsparcia i pomocy na kursach i w „szkołach dla rodziców”. Oto znak

*Ciekawe, że z pokolenia na pokolenie dzieci są coraz gorsze, natomiast rodzice coraz lepsi, a więc z coraz gorszych dzieci wyrastają coraz lepsi rodzice.*

Wiesław Brudziński, satyryk

czasów – nie ma już pomocy ze strony całej społeczności w wychowaniu. Rodzice w swoich wychowawczych dylematach pozostają bezradni i osamotnieni. Pół biedy, jeśli szukają pomocy u specjalistów, gorzej, gdy w Internecie, a najgorzej, gdy sami uważają, że posiadli wszelkie mądrości i nic nikomu do tego, jak wychowują dzieci. Co więcej, nie widzą potrzeby, aby w wychowaniu dziecka brał udział ktoś więcej. Skutki takiego myślenia mogą okazać się opłakane, szczególnie, gdy latorośl jest już na tyle duża, aby pokazać rodzicom, gdzie ich miejsce.

Od czasu do czasu mówi się o prawach dziecka. Za cicho i za rzadko, jakby ze wstydem, w kraju, w którym do dziś niektórzy sądzą, że dzieci i ryby głosu nie mają. Publikacje i aktywność Rzecznika Praw Dziecka to za mało, aby dorośli uświadomili sobie, że dziecko to też człowiek, jak pisał Korczak. Że podobnie jak my, dorośli, ma niezbywalne i przynależne mu prawa i że ani rodzice, ani nauczyciele nie mogą go traktować jak własność czy żywy inwentarz (co niestety jeszcze się zdarza). Mówiąc o tym powinno się zrozumieć, że miłość rodzicielska to nie hiperkontrola i ubewłasnowolnienie. Że wybór aktywności czy przyjaciół to prawo dziecka, a nie fanaberia, że szkoła to nie obóz pracy i bloki startowe, tylko fajne miejsce do startu w przyszłość.

■ Dorota DOMINIK

POSTAWY • OPINIE



**Edward Słupek**

W pięknej scenerii rzeszowskich bulwarów nad Wisłokiem 14 czerwca spółdzielcy 14 branż już trzeci rok z rządu będą obchodzić swoje święto. Przy tej okazji przybliży ten szczególny rodzaj podmiotu gospodarczego wnikliwie obserwowany przez środowisko, w którym funkcjonują, będąc pod silną presją społeczną. Najkrócej można go scharakteryzować jako biznes z ludzką twarzą.

Ta ludzka twarz to brak możliwości dominacji, jak to bywa w spółkach, gdyż bez względu na ilość posiadanych udziałów w procesie decyzyjnym ma się tylko jeden głos. W spółkach kapitałowych występuje bezwzględna zasada dominacji, czyli zdobycia władzy poprzez zgromadzenie kapitałów w jednych rękach, oraz zasada maksymalizacji zysku. W spółdzielniach, bez względu na branżę, zysk nie jest szczególnie istotny, liczy się efekt gospodarczy, jaki zakłada sobie spółdzielca społeczność. Równie ważne w spółdzielczości jest oddziaływanie na swoją społeczność poprzez prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej w środowiskach, w licznych domach kultury.

Od XIX wieku, kiedy to powstały, spółdzielnie kierują się zasadami, które od niedawna Unia Europejska bardzo ekspozuje, czyli właściwe stosunki międzyludzkie w środowiskach spółdzielczych i przestrze-

## BIZNES Z LUDZKĄ TWARZĄ

### Wojewódzkie święto spółdzielczości 14 czerwca

ganie zasad moralnych. Najdobitniej ujęła to nasza pisarka Maria Dąbrowska: „Odjąć spółdzielczości ideę byłoby tym samym, co odjąć miłości uduchowanie”. Dla podkreślenia swojej odrębności od sektora komercyjnego, spółdzielczość opracowała i przyjęła już w 1844 r. zestaw norm i zasad postępowania, noszący po modyfikacji od 1995 r. nazwę Deklaracji spółdzielczej tożsamości. Każda spółdzielnia jest zobowiązana te wartości i zasady przestrzegać. Spółdzielnie opierają swoją działalność na wartościach samopomocy, samoodpowiedzialności, demokracji, równości, sprawiedliwości i solidarności. Zgodnie z tradycjami założycieli ruchu spółdzielczego, członkowie spółdzielni wyznają wartości etyczne uczciwości, otwartości, odpowiedzialności społecznej i troski o innych. Jakże anachronicznie brzmi ogólne credo funkcjonowania spółdzielczości we współczesności. Należy ideę spółdzielczości krzewić i przypominać. Obecni adrepsi prawa, ekonomii, nauk społecznych pozbawieni są możliwości poznawania tej idei prowadzenia działalności gospodarczej. Spółdzielcze przedsiębiorstwa z zasady kontrolowane przez swoich członków doskonale radzą sobie w krajach Unii Europejskiej. U nas pokutuje powszechna opinia o reliktowości spółdzielczości jako wytworze PRL-u. To całkowicie mylne wyobrażenie. Praca w strukturach spółdzielczych to szkoła rozumienia społeczeństwa. Stąd ze spółdzielczości wywodzą się najbardziej wartościowi przedstawiciele zasilający samorządność

lokalną, w tym prezydenci i burmistrzowie miast oraz wójtowie gmin.

W roku wyborów do samorządów lokalnych ważne jest uświadamianie spółdzielczych interesów i skierowanie wielu naszych przedstawicieli do ubiegania się o mandat radnych. Jest bardzo ważne, aby bez względu na to, z jakiej listy partyjnej startowali w wyborach, artykułowali spółdzielcze pojęcie sprawy. W najpowszechniejszej spółdzielczości mieszkaniowej zamieszkuje kilkanaście milionów mieszkańców. Przyszły i obecny samorząd decyduje bądź będzie decydował o jakości i cenie naszego zamieszkiwania. Nie chcę przypominać o toczącym się procesie ustawodawczym nowego prawa spółdzielczego w Sejmie. Na razie nie wygląda to obiecująco, gdyż zamiast poprawności legislacyjnej komisja sejmowa w imię liberalnej dominacji nie jest za istnieniem nowoczesnej polskiej spółdzielczości. Tylko harmonijne i dowolne istnienie różnych podmiotów gospodarczych zaświadcza o poprawnej wolności gospodarczej. Sądzę, że myśl gospodarcza oparta na zainteresowanym udziale społeczeństwa przebiję się do świadomości ustawodawcy i idea spółdzielczości obroni się. To na polskich wzorcach z 1920 r. opierali się twórcy prawa spółdzielczego w wielu krajach zachodnich. Wierzę w instynkt posłów stanowiących polskie prawo. Trzeba i warto o polskiej spółdzielczości przypominać przy okazji święta na pięknych bulwarach rzeszowskich nad Wisłokiem.

■ Edward SŁUPEK

# SERCEM SZKOŁY SĄ LUDZIE

## Jubileusz Zespołu Szkół nr 4 w Rzeszowie

15 maja 2014 roku w Zespole Szkół nr 4 w Rzeszowie odbyła się niecodzienna uroczystość 130-lecia istnienia Szkoły Podstawowej i 15-lecia Gimnazjum, któremu przekazany został również sztandar. Rozpoczęła się mszą świętą w kościele pw. Św. Mikołaja przy ul. Dębickiej w Rzeszowie, której przewodniczył ordynariusz rzeszowski ks. bp **Jan Wątroba**. Podczas mszy został poświęcony ufundowany przez radę rodziców sztandar Gimnazjum nr 14 imienia Józefa Piłsudskiego. Wystąpił chór szkolny pod kierownictwem **Marcina Lorenca**.

Potem już w szkole odbyła się część oficjalna uroczystości, którą prowadziła wicedyrektor **Krystyna Jaworska**. Dyrektor **Jolanta Lotz** powitała gości i całą społeczność szkolną. W przemówieniu, ilustrowanym przekazem multimedialnym, przybliżyła historię szkoły, jej sukcesy, ale i trudne chwile. Potem były chwile wzruszeń i wspomnień, wiele ciepłych słów pod adresem szkoły. Powiało

nostalgia i zadumą, kiedy goście opowiadali o swoich osobistych przeżyciach związanych ze szkołą. Były gratulacje m.in. od wicewojewody **Alicji Wosik**, kuratora oświaty **Jacka Wojtasa**, pełnomocnika prezydenta Rzeszowa ds. oświaty **Henryka Wolickiego** i wójta gminy Świlcza **Wojciecha Wdowikowa**. Dyrektor **Jolanta Lotz**, dziękując za szczególne wsparcie, przekazała statuetki osobom, dzięki którym szkoła otrzymała szansę rozwoju – prezydentowi **Tadeuszowi Ferencowi** oraz wójtowi **Wojciechowi Wdowikowi**.

Sercem szkoły są ludzie, którzy z miłością, zaangażowaniem i poświęceniem chętnie spędzają w niej czas, z pasją realizują powierzone im zadania. Atmosfera ciepła i życzliwości na co dzień to zasługa wszystkich pracowników szkoły, to siła współpracy. Pani dyrektor podkreśliła ten wymiar i wyróżniła pracowników nagrodami, które otrzymali: **Anna Adasiewicz**, **Barbara Bończak**, **Marta Płaza**, **Maria Piekarcz**, **Agnieszka Pojasek-Sołek**, **Agnieszka Paško-Rak**, **Witold Węglowski**, **Krzysztof Semeniuk**, **Dominika Wójcik**, **Marzena Mikulec**, **Marcin Lorenc**, **Małgorzata**

**Rączy**, **Bożena Sitarz**, **Marian Drozd**. Nagrodą kuratora oświaty uhonorowana została **Jolanta Lotz**, a nagrodą prezydenta Rzeszowa – **Agnieszka Grodecka** i **Krystyna Jaworska**.

W części artystycznej pt. „Powróćmy jak za dawnych lat”, w rytmie muzyki i tańca przenieśliśmy się wyobraźnią w czasy Kazimierza Wielkiego i obejrzelśmy legendę o powstaniu nazwy osady zwanej Przyby-



Poświęcenie sztandaru Gimnazjum nr 14 przez biskupa Jana Wątrobę



Szkolne zespoły artystyczne

szówką. Opowieść ta wzrusza i buduje więź z tym miejscem, rozbudza miłość do małej ojczyzny. Istotną częścią historii Przybyszówki jest również szkoła. Podczas drugiej części przedstawienia „starsi panowie” **Krzysztof Semeniuk** i **Mariusz Turzański** wspominali czas spędzony w jej murach. Był taniec, śpiew i wzruszenia. Na zakończenie piosenkę *Pokolenie* brawurowo wykonał **Marcin Lorenc**, a rolę chóru pełnili wszyscy występujący w tym dniu aktorzy. Świętowaliśmy na przekór silnemu wiatrowi, niskiej temperaturze i nieustającemu deszczowi. I było świetnie!

■ Agnieszka POJASEK-SOLEK,  
nauczycielka w ZS nr 4 w Rzeszowie

# NAJSTARSZA SZKOŁA W RZESZOWIE

## „Jedynka” ma 230 lat

Jesteśmy najstarszą szkołą podstawową w naszym pięknym mieście. Minęło właśnie 230 lat istnienia Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza przy ul. Bernardyńskiej w Rzeszowie, a ponieważ była ona kontynuatką wcześniejszych szkółek parafialnych można zaryzykować stwierdzenie, że istnieje od 600 lat. Uroczystość uświetniająca ten wyjątkowy jubileusz odbyła się 22 maja 2014 r. Rozpoczęła się mszą w bazylice oo. Bernardynów, a następnie cała społeczność szkolna oraz zaproszeni goście przeszli pod pomnik Adama Mickiewicza – patrona rzeszowskiej jedynki. Tam zostały złożone kwiaty i odczytane wiersze poety.

Oficjalna część uroczystości miała miejsce w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Uczestniczyły w niej władze miasta, uczniowie i absolwenci, nauczyciele i emeryci, pracownicy i rodzice. Dyrektor szkoły **Teresa Kunecka** powitała zaproszonych gości i nawiązała do obchodzonych wcześniej ju-



Złożenie kwiatów i odczytanie wierszy Adama Mickiewicza pod pomnikiem wieszca – patrona szkoły

bileuszy oraz historii szkoły. Zaszczycili nas swoją obecnością m.in. **Bogusław Uliasz** – wiceminister sportu i turystyki, **Jacek Wojtas** – podkarpacki kurator oświaty, **Henryk Wolicki** – pełnomocnik prezydenta Rzeszowa ds. oświaty, radni miasta z przewodniczącym **Andrzejem Decem**, **Zbigniew Bury**, dyrektor wydziału edukacji UM. Podziękowania i listy gratulacyjne jubileuszowe spłynęły m.in. od

marszałka podkarpackiego **Władysława Ortyła** i prezydenta Rzeszowa **Tadeusza Ferenc**. Przewodniczący rady rodziców **Gerard Pogoda** podziękował za trud i zaangażowanie nauczycieli w wychowanie i edukację dzieci. Kilkoro nauczycieli zostało uhonorowanych nagrodami kuratora, prezydenta i dyrektora szkoły, wśród nich dyrektor **Teresa Kunecka** otrzymała Nagrodę Prezydenta Miasta Rzeszowa.

Podczas gali została zaprezentowana specjalnie wydana z tej okazji książka *Rzeszowska jedynka we wspomnieniach...* Jest ona zbiorem wspomnień absolwentów, którzy chcieli ocalić je od zapomnienia i podzielić się nimi z młodym pokoleniem uczniów. Jest tam i o błędzie zrobionym na dyktandzie, za które wspominający dostał dwóję, i o sukcesach łuczniczych uczniów, i o wybitnych nauczycielach. W książce są również stare zdjęcia uczniów sprzed wojny, z okresu międzywojennego i dokumentów, m.in. świadectw.

Następnie goście odbyli sentymentalną podróż w czasy, kiedy to za panowania cesarzowej i królowej Marii Teresy została założona w Rzeszowie 3 maja 1784 r. Szkoła Główna dla chłopców. Zapisy z kroniki szkoły oraz współczesną działalność szkoły przedstawiły **Ewa Kubiś** i **Jadwiga Furman** – nauczycielki naszej szkoły.

Następnie na scenie zostały zaprezentowane talenty obecnych uczniów. Młodzi aktorzy ze szkolnego teatru **Igraszka**, prowadzonego przez **Iwonę Beres**, zagrali żywiołowy, pełen humoru spektakl *Pchła Szachrajka*. Głównym jego reżyserem jest aktorka Teatru Maska **Kamila Olszewska**, która współpracowała w tym zakresie z opiekunką szkolne-



Spektakl „Pchła Szachrajka” w wykonaniu uczniów ze szkolnego teatru Igraszka

go teatru. Uczennice z zespołu **Jedyneczki** prowadzonego przez **Małgorzatę Kościelną** zaprezentowały nowoczesne tańce. Ostatnim

punktem artystycznych występów był pokaz w wykonaniu akrobatów trenowanych przez **Reginę Małek**. Wszystkie prezentacje wzbudziły duży podziw publiczności i dostarczyły wielu niezapomnianych wrażeń.

Po części oficjalnej wszyscy goście zwiedzili „Jedynkę” przy Bernardyńskiej, w której mieli okazję zobaczyć m.in. wystawę filatelistyczną i historyczną. Jubileusz 230-lecia był ogromnym świętem szkoły – nauczycieli, rodziców i uczniów. Mamy nadzieję, że najstarsza rzeszowska szkoła podstawowa nadal będzie się rozwijać i zapisywać swoją wspaniałą historię.

■ Mgr Iwona BERES, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Rzeszowie

## OD POMYSŁU DO PROJEKTU

### Staże zagraniczne uczniów

W ramach projektu „Kompetencje kadry IT kluczem do bezpieczeństwa systemów teleinformatycznych” 45 uczniów Technikum nr 9 z Zespołu Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie (podzielonych na trzy 15-osobowe grupy) odbyło trzytygodniowy staż w niemieckim centrum szkoleniowym Robotron, zorganizowany przy współudziale partnera szkoły – firmy Vitalis. Założenia organizacyjne i merytoryczne wynikały bezpośrednio z wniosków płynących ze współpracy szkoły z czołowymi firmami z branży IT (ZETO Rzeszów).

Zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa infrastruktury systemu informatycznego jest kluczowym zagadnieniem w kształceniu specjalistów IT. Projekt ukierunkowaliśmy więc na kompetencje, jakich od swoich obecnych i przyszłych pracowników wymagają wiodące firmy branży informatycznej. Uczniowie podczas codziennych zajęć realizowali zadania wynikające z założonych celów – podnosili swoje kompetencje w zakresie zastosowania nowoczesnych syste-

mów przetwarzania danych, poznawali systemy przeciwdziałania zagrożeniom systemów teleinformatycznych, zdobywali umiejętność stosowania narzędzi do analizy bezpieczeństwa systemu teleinformatycznego, poznawali zasady funkcjonowania sprzętowych i programowych elementów zabezpieczających system klient-serwer.

Poza programem merytorycznym uczestnicy realizowali podczas stażu bogaty program kulturowy, obejmujący m.in. sobotnio-niedzielny pobyt w Berlinie, podczas którego zwiedzali największe atrakcje turystyczne miasta oraz jednodniowe wycieczki do Drezna i Lipska. Staż zagraniczny to także świetna okazja do podniesienia poziomu posługiwania się językami obcymi, szczególnie w obszarze słownictwa technicznego. Uczestnicy doskonalili biegłość posługiwania się językiem angielskim, natomiast w czasie wolnym uczyli się języka niemieckiego. Poprzez udział w projekcie uczniowie podnieśli swoją samoocenę, są bardziej pewni siebie, a dzięki procesowi certyfikacji nabytej wiedzy i umie-

jętności (świadectwa językowe i techniczne) niewątpliwie są bardziej konkurencyjni na rynku pracy. Mieli też szansę do pokonania stresu wynikającego z rozłąki, rozwoju samodzielności i współpracy w grupie. Warto nadmienić, że projektodawca (ZST – Technikum nr 9 w Rzeszowie) sfinansował młodzieży całość projektu, wliczając w to kieszonkowe dla uczestników.

Dla kolejnej 48-osobowej grupy uczniów ZST skierowany jest nowy projekt do zrealizowania w 2014 roku. „Graphics Design – od pomysłu do projektu. Podniesienie kompetencji przez uczniów ZST Rzeszów w zakresie projektowania wspomaganego komputerowo w kontekście europejskiego rynku pracy” to projekt ukierunkowany na rozwój kompetencji w zakresie stosowania nowoczesnych narzędzi graficznych i zastosowania ich na europejskim rynku pracy. Dotyczy to takich technologii, jak oprogramowanie wspomagające projektowanie CAD, modelowanie 3D (Catia, Solid Edge), narzędzia do tworzenia grafiki prezentacyjnej (Photoshop, CorelDraw, AfterEffect, Flash), oprogramowanie DTP, narzędzia poligraficzne (część stażu realizowana będzie w studiu graficznym nastawionym na reklamę wizualną).

■ Ireneusz BALAWENDER

## UMIŁOWANIE MUZYKI

### Jak wiele pozostawił nam upływający czas



#### Bogumiła Planeta

Dostojny jubileusz 70-lecia szkoły to święto i kolejna okazja do złożenia hołdu wielu pokoleniom, których ogromna siła działania, pokonywanie wciąż nowych wyzwań, zaangażowanie i umiłowanie muzyki pozwoliło zapisać złotymi czcionkami karty tej długoletniej historii.

Każdy jubileusz odlicza czas, który minął, pobudza do refleksji, przywołuje wspomnienia, a także usiłuje zmierzyć lub wyważyć zadania już zrealizowane i te, które

oczekują na ich dalszy rozwój. Jubileusz zbliża wszystkich, którzy w jakiś sposób związani byli ze szkołą, którzy tu przeżywali chwile satysfakcji, zadowolenia czy radości, a może pozostawili nutę goryczy, rozczarowania wobec niespełnionych marzeń.

Jubileusz, bardziej niż każdy inny czas, przywodzi na myśl tych, którzy budzili dusze przyszłych artystów, wprowadzali w świat muzyki, jej blask, moc i piękno. To emigrujący ze Lwowa nauczyciele muzyki napotkali w Rzeszowie sprzyjający klimat do przekazywania artystycznego postrzegania świata i dostrzegania indywidualnego piękna. Pasja, z jaką podjęli się edukacji muzycznej w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu,

zaowocowała wykreowaniem licznej grupy absolwentów, którym szkoła zaszczerpiła miłość do muzyki, umiejętność jej słuchania i rozumienia, niezależnie od tego, w jakich zawodach dziś się realizują.

To oni, nasi nauczyciele, dodawali odwagi, uczyli wiary w powodzenie i sens ciężkiej pracy. Taką ideą kierowali się założyciele Towarzystwa Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina. Pod protokołem z pierwszego zebrania, które odbyło się 31 sierpnia 1944 roku pod przewodnictwem **Mariana Weigta**, na poźółkłych kartkach znajdujemy nazwiska: **Ludwik Łaszewski, Józef Zwierzchowski, Tadeusz Blatt, Józef i Stanisław Stańko, Antoni i Lidia Graziado, Tadeusz Wójcik, Kazimierz Fic, Marian Łęgowski, Marian Międlar**. Do grona oddanych sprawie, jak brzmi zapis kroniki, „kultywowania sztuki muzycznej na terenie okręgu rzeszowskiego” dołączają: **Kazimierz Mirski, Wincenty Ledóchowski,**



**Antoni Harasiewicz, Tadeusz Wojturski, Mieczysław Szczygieł, Stefania Lewińska, Zofia Stachurska.**

Założona placówka artystyczna stała się mocnym fundamentem do powstania kolejnych tego typu w mieście, dając jednocześnie początek dziś chlubnej dydaktyki muzycznej całego regionu. Z dumą przywołujemy nazwiska wychowanków, dla których w naszej szkole otworzył się bogaty świat muzyki. Dzisiaj są nauczycielami, propagatorami i animatorami kultury muzycznej, piastują stanowiska dyrektorów placówek artystycznych, dyrygentów i muzyków filharmonii w kraju i poza jego granicami, a także są solistami, odtwórcami i twórcami muzyki. Poprzez grono naszych wybitnych absolwentów – wychowanków tworzących i propagujących muzykę – docieramy tam, gdzie sięga się po sztukę najwyższej miary, sztukę piękną skierowaną do ludzkiego serca. Wśród nich wspominamy pianistę **Adama Harasiewicza**, dyrygenta **Stefana Marczyka**, pianistkę **Marię Korecką**, organistkę **Mirosławę Semeniuk-Podrazę**, pianistę **Tadeusza Wojturskiego**... A nade wszystko wybitnego kompozytora, naszego patrona **Wojciecha Kilara**. Fakt uznania naszej szkoły za początek swojej drogi artystycznej, słowa „dziękuję Bogu, że jest Rzeszów”, są wyrazem wdzięczności dla pierwszych nauczycieli szkoły, jednocześnie przepełniają nas dumą i utwierdzają w przekonaniu, jak nieocenione było jej powstanie tu w Rzeszowie.

Klimat i atmosfera szkoły, przekazywanie umiejętności kolejnym pokoleniom do dziś sprzyjają osiągnięciu najwyższych lokat nie tylko w kraju. Europa, Ameryka, a nawet daleka Japonia stały się miejscem zdobywania nagród i sukcesów rozslawiających nasze miasto przez absolwentów, którzy tu – w pierwszej szkole muzycznej regionu – otrzymali podstawy do dalszego rozwoju talentu.

Taki wizerunek rzeszowskiej placówki artystycznej z powodzeniem kreuje nadal obecna dyrektor szkoły **Maria Jędras-Romankiewicz**. Dzięki jej ogromnemu oddaniu i zaangażowaniu w kultywowanie chlubnych tradycji szkoła jubilatka stała się nie tylko placówką dydaktyczną, ale widocznym i cenionym propagatorem muzyki, starannie dobranej, stanowiącej oprawę wielu uroczystości, gdzie oprócz solistów prezentują się wciąż powstające w szkole różnorodne zespoły instrumentalne.

Od miesięcy w szkole panuje gorąca atmosfera towarzysząca przygotowaniom do uroczystych obchodów wspólnego święta całej społeczności szkolnej i jubileuszowego koncertu, który odbędzie się w sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej 10 czerwca br. o godzinie 17.00.

Wszyscy życzymy powodzenia i dalszych owocnych w sukcesy wielu, wielu kolejnych lat.

Z gratulacjami i stałą życzliwością

■ **Bogumiła PŁANETA**,  
dyrektor ZSM nr 2 w latach 1988–2005



## NOTATNIK AKADEMICKI

Redaguje  
**Andrzej Piątek**

### FORUM INNOWACJI

**W** Centrum Dydaktyczno-Naukowym Mikroelektroniki i Nanotechnologii oraz Centrum Innowacji i Transferu Wiedzy Techniczno-Przyrodniczej Uniwersytetu Rzeszowskiego obradowało 5. Forum Innowacji. Doroczna konferencja o renomie europejskiej. Tematyka tegoroczna dotyczyła szeroko pojętej turystyki. Określono ramy współpracy i formy wymiany informacji turystycznej w oparciu o Konwencję Karpacką i Protokół Rozwoju Karpat.

### POTĘŻNY PARTNER

**P**olitechnika Rzeszowska podpisała ze światową firmą gospodarczo-badawczą LiuGong Dressta Machinery umowę umożliwiającą współpracę naukową oraz utworzenie w Stalowej Woli nowoczesnego ośrodka badawczo-rozwojowego będącego częścią globalnej struktury partnera. Studentom zostaną stworzone warunki do bardzo profesjonalnych praktyk, absolwentom do zatrudnienia. Stałe kontakty rzeszowskiej uczelni i gospodarczego potentata zaowocują licznymi inwestycjami w stalowowolskich ośrodkach politechniki i LGDM.

### DZIEWIĄTA W KRAJU

**J**ak wynika z raportu „Uczelnie niepubliczne magisterskie w Polsce 2014” Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie jest najlepszą uczelnią w Polsce południowo-wschodniej i dziewiątą w kraju (na 80 uczelni sklasyfikowanych w zestawieniu). Została uznana za najlepszą w kategorii „Programy studiów prowadzone całkowicie w językach obcych”. Oferta uczelni studiów obcojęzycznych obejmuje siedem kierunków w całości prowadzonych po angielsku. WSIiZ ma drugie miejsce w Polsce pod względem ilości studentów obcokrajowców. Studiuje ich ponad 1400 z 20 krajów świata.

### TANECZNE TALENTY

**Tomasz Nowak** i **Artur Twardy** zwyciężyli w konkursie „Student ma talent” zorganizowanym przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jury zachwycił ich występ polegający na żonglowaniu piłkami w rytm muzyki. Wygrali 3 tysiące złotych i zasłużyli na „wieczną chwałę rektorów”.

### MAJĄ B-KATEGORIĘ

**M**inisterstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego udzieliło Wydziałowi Prawa i Administracji Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie satysfakcjonującą tę uczelnię B-kategorię. Nie mają jej niektóre wydziały uniwersyteckie oraz niepubliczne szkoły wyższe z Warszawy i Krakowa.

### LAUREACI IMAGINE CUP

W Politechnice Rzeszowskiej laureaci konkursu Imagine Cup 2014 dyskutowali na temat platform startowych dla nowych pomysłów w ramach Programu Polska Wschodnia 2014–20. Dopełnieniem były warsztaty prowadzone przez ekspertów z Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości oraz firmy Microsoft. Platformy startowe dla nowych pomysłów stanowią instrument wsparcia innowacyjnej przedsiębiorczości, także w makroregionie Polski wschodniej.

### STUDENCKI NOBEL

Studenci Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie zdobyli najważniejsze nagrody dla Podkarpacia w konkursie Studencki Nobel 2014, wyróżnienia przyznanego dla najlepszego studenta w Polsce za wyniki w nauce i aktywność naukową. **Daniel Dereniowski**, student administracji, laureat pierwszego miejsca w województwie, będzie walczył w eliminacjach ogólnopolskich. Drugie miejsce przypadło **Inessie Tkachenko**, studentce dziennikarstwa, trzecie **Pawłowi Skoczowskiemu**, również studentowi administracji.

### STRZELALI I GOTOWALI

Studenci bezpieczeństwa wewnętrznego rzeszowskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji uczestniczyli w specjalnym szkoleniu na strzelnicy Zakładu Karnego w Łupkowie w Bieszczadach. Strzelali z dziesięciu rodzajów broni i uczestniczyli w warsztatach dotyczących zasad bezpiecznej obsługi broni palnej, czyszczenia oraz składania i rozkładania kilku jej rodzajów. Pełnili zmianową wartę nocną i pracowali w kuchni polowej, poznając tajniki przygotowywania grochówki wojskowej. Wszyscy otrzymali certyfikaty potwierdzające ukończenie szkolenia wydawane przez Ligę Obrony Kraju.



Laureaci z rektorem UR,  
prof. Aleksandrem Bobko (trzeci z prawej)

# ZAKOCHANY W TEATRZE

## Sercem nadal w Rzeszowie i regionie



**Ryszard Zatorski**

Od wielu lat zamieszkuje w ośrodku dla artystów weteranów w Skolimowie pod Warszawą. Ale sercem nadal jest w Rzeszowie i regionie. Gości tu zawsze z ochotą i społecznie wspomaga Towarzystwo Kultury Teatralnej. W Rzeszowie zatrzymuje się zwykle w domu swych przyjaciół **Barbary i Ryszarda Szetelów**, a do rodzinnego Ulanowa też zagląda, mimo że domu, w którym mieszkał od urodzenia (17 listopada 1932 r.) już nie ma. Zawsze, gdy wyjeżdżał stamtąd, dla bezpieczeństwa bogatych księgozbiorów zostawiał na środku izby worek pszenicy, aby myszy nie próbowały konsumować książek. Tamże w Ulanowie na cmentarzu spoczywa jego ukochana żona Miki, jak **Emilię Umińską** nazywali wszyscy jej bliscy i on także. Zmarła 15 września 1997 r.

Kiedy się pojawia, zawsze przyjmowany jest z sympatią, jak chociażby na premierze *Spowiedzi w drewnie* Teatru Małych Form, którego to spektaklu głównym bohaterem jest właśnie jego przyjaciel Ryszard Szetela jako reżyser i odtwórca głównej roli. Ale **Zbigniewa Umińskiego** fetowano wówczas na równi z występującymi artystami, w większości jednak jego aktorami, gdy kierował jeszcze Teatrem Lalki i Aktora Kacperka, który ku żalości tamtego zespołu zmieniono potem na Maskę. Oni do dziś powtarzają za swym b. dyrektorem, że niestety Kacperkowi niepotrzebnie nałożono tę maskę. – Kacperk

to była nie tylko nazwa, ale i imię żywego dla dzieci bohatera sztuki – przypomina Z. Umiński. – Maską będzie zawsze fałszem, bo pod nią kryje się coś niewiadomego. Przyjaciele tego teatru przekonują, że Kacperk był dzieckiem artystycznym **Izabeli Melińskiej**, ona go stworzyła, jego młodość przypadła na czas kierowania nim przez Zbigniewa Umińskiego, dojrzałość była za dyrektorowania Ryszarda Szeteli – a potem



Zbigniew i Emilia Umińscy

nastąpiła „śmierć” Kacperka, zasłonięcie go maską. Umiński i Szetela stworzyli z tego teatru instytucję, nadając wysoką rangę zawodową zespołowi artystycznemu i jeśli TLiA Kacperka mógł zyskać nowe miano, to tylko przez poszerzenie nazwy o imię **Izabeli Melińskiej**. Dla Zbigniewa Umińskiego teatr lalki i aktora zawsze będzie mieć większą rangę niż dramatyczny: – Aktor jest w nim magiem, a lalki to dzieła sztuki, które w tym teatrze są ożywiane, podobnie jak każdy przedmiot i element obecny na scenie w spektaklu.



Po premierze „Smoka Bonawentury” – dyrektor Umiński ze swą rodziną artystyczną z obsady spektaklu

Zbigniew Umiński, historyk sztuki (absolwent KUL – dyplom magisterski w 1956), aktor, reżyser, organizator kultury, w tym zdarzeń teatralnych. Szlify aktorskie posiadał częściowo już jako student w Lublinie w Teatrze Andersena, potem z dyplomem magisterskim historyka sztuki otrzymał angaż jako adept w Teatrze Miniatury w Gdańsku – tam zdał praktyczny egzamin aktorski, a teoretyczny już w Rzeszowie. Na podstawie czteroletnich studiów reżyserskich otrzymał też świadectwo Studium Teatralnego w Warszawie, gdzie dyplom warsztatowy robił u **Lidii Zamkow**, a nauczycielami byli **Leszek Herdegen, Aleksander Bardini, Wanda Szczuka**.

Od 1968 roku do końca czerwca 1981 był dyrektorem Teatru Lalki i Aktora Kacperka. Złożył rezygnację, gdy władze zaproponowały na siedzibę dla teatru stary budynek kina Goplana, bez sceny. Wtedy na peryferiach miasta. Nie zgodził się na to. Potem owe stery w teatrze przejął Ryszard Szetela, a Zbigniew Umiński poświęcił się aktorstwu i reżyserii.

Niezwykle zaangażowany w ruch na rzecz teatru – w stowarzyszeniu, które funkcjonuje do dziś pod nazwą Towarzystwo Kultury Teatralnej pełnił przez kilkadziesiąt lat funkcję wiceprezesa władz regionalnych. Nadal z uwagi na jego bliskość zamieszkania od stolicy jest

często łącznikiem TKT w Rzeszowie z zarządem głównym w Warszawie. Społecznik, konsultant, wykładowca i organizator kursów teatralnych i zespołów, juror konkursów żywego słowa – recytatorskich i teatralnych, aktywny niezwykle w upowszechnianiu sztuki dramatycznej, w pomocy metodycznej i reżyserskiej teatralnym zespołom amatorskim i recytatorom w regionie, nagradzany przez resort kultury i TKT w Akcji Teatr i Bliżej Teatru.

Zawsze z ufnością traktuje ludzi. Opowiadał, jak niegdyś na początku swej artystycznej drogi w Rzeszowie, gdy jeszcze pracował w WDK, pojechał na konsultację do Ustrzyk Dolnych i tam w jednym z lokali chciał się posilić. Ale przysiedli się miejscowi bywalcy i z wylewnością zachęcali go do wypicia wódki, a gdy się wzbraniał, pokazali przyjaźnie nóż za cholewą. Pierwszy raz wtedy i chyba jedyny tak się trunkowo zaprawił. W WDK przeszedł w kilka lat drogę od instruktora teatralnego i kierownika działu środowiskowego do stanowiska dyrektora. Krótko wprawdzie, bo przeszedł ponownie do Kacperka. Ale ów teatr był wówczas wędrującym po regionie i w Rzeszowie także, bo korzystał z różnych scen, gdyż własnego stałego lokum jeszcze nie miał. Zatem gościł często na próbach i ze spektaklami także w bliskim sobie WDK.

O Kacperku Zbigniew Umiński mówi zawsze, że to była fenomenalna rodzina artystyczna. Był tam i dyrektorem i szefem artystycznym jednocześnie oraz aktorem doraźnie. W swym dorobku artystycznym ma kilkadziesiąt zagranych ról. Jego żona Emilia natomiast reżysersko sponosiła owe

znakomite spektakle nagradzane na międzynarodowych festiwalach, m.in. Grand Prix w Zagrzebiu. Podstawowy trzon teatru się nie zmieniał. Był on z żoną, ale także – przypomina b. dyrektor – **Tadeusz Czwakiel, Zyta i Zygmunt Czechowscy, Marian Klimczak** (muzyk), **Tadeusz Wlazelek, Ryszard Szetela, Michał Walaszek**, potem **Jolanta Nord, Małgorzata Szczyrek, Bogusława**

**Ciesielska, Maria Dańczyszyn, Wojciech Deneka, Bożena Tychanicz.** Stąd na krajowe salony teatru wyszedł m.in. **Aleksander Maksymiak. Barbara i Piotr Napierajowie** też mieli swój „kacperkowy” czas.

Za swe zasługi **Zbigniew Umiński** był wielokrotnie odznaczany i nagradzany, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i medalem Zasłużony Kulturze Glo-

ria Artis. Pod jego kierownictwem **Kacperk** zdobywał najwyższe wyróżnienia i nagrody na festiwalach krajowych i za granicą. – Czuję się spełniony, co mogłem, to dałem z siebie zespołowi i społeczeństwu – mówi ten skromny, zasłużony dla kultury rzeszowianin.

■ Ryszard ZATORSKI

## WIWISEKCJA UCZUĆ

Dwa spojrzenia jednego autora

**Donatella Izzo** to młoda i odnosząca sukcesy włoska artystka. Skończyła malarstwo, ale zajmuje się fotografią, bo jak twierdzi, znacznie szybciej może dzięki tej technice przenieść emocje. Nie dodaje, niestety, że także łatwiej.

Na wystawie w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa artystka zaprezentowała 30 prac. Zdjęcia z cyklu *Bezsensność*, przedstawiające ciała owinięte bandażami, będące według autorki symbolem powracania do zdrowia, oraz *Marzyciele*, gdzie ludzie i zwierzęta umieszczeni są w pozornie niemającej z nimi nic wspólnego scenerii. W pierwszym przypadku takie opisywanie rzeczywistości to nic innego

jak wyrażanie wizualne percepcji wewnętrznej, założenie surrealizmu. Artystka stara się wykreować obrazy niby burzące logiczny porządek rzeczy, a w rzeczywistości dokonuje wiwisekcji własnych uczuć i wizji zrozumiałych tylko sobie, przez co fotogramy stają się mniej lub bardziej estetyczną kompozycją o stonowanym kolorze.

Czarno-białe fotogramy natomiast są bardzo czytelne w odbiorze. Nieokreśloność postaci omotanych płótnem i bandażami to sugestywny wyraz alienacji człowieka i otaczającej go pustki. To także wyraz uwikłania w nieokreślony stan psychiczny i niemożliwości wyjścia z niego. To wyraz jasnego,



Fotogram Donatelli Izzo

ascetycznego, bez podtekstów podejścia do naszego istnienia. I nie doszukuję się w tych fotogramach symboliki, jak chce autorka, a raczej faktu dokonanego.

■ Zbigniew GRZYŚ

## STRYZÓW KULTURĄ STOI

Rozślawiają piękno tradycji regionu



**Dorota Kwoka**

**Dom Kultury Sokół** w Strzyżowie działa od 50 lat w zabytkowym budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” wybudowanym w 1910 roku. Instytucji ta – jak zapewnia dyrektor **Jadwiga Skowron** – stara się zaspokajać aspiracje i potrzeby kulturalne lokalnej społeczności oraz promuje ziemię strzyżowską.

W różnych formach pracy DK Sokół skupia prawie 400 osób ze wszystkich grup wiekowych o niezwykle różnorodnych pasjach i umiejętnościach, m.in. kształci od wielu lat wokalistów w ramach Studia Piosenki, laureatów licznych konkursów i przeglądów. To także blisko 30 lat działalności jazzowej. Powstały przed laty zespół jest organizatorem i muzycznym gospodarzem wielu koncertów – występują tutaj zespoły jazzowe z Podkarpacia oraz pojawiają się czołowe nazwiska polskiej sceny oraz znakomici artyści z zagranicy. Dzięki temu w Strzyżowie każdego roku organizowanych jest kilka znaczących imprez gromadzących szerokie grono miłośników jazzu.

Kolejną formą pracy jest zespół taneczny **Dzikusy**. Także dziecięce koło plastyczne to spora grupa pasjonatów niekonwencjo-

nalnych form i technik plastycznych. Klub plastyka skupia artystów i miłośników sztuki z terenu gminy Strzyżów, a koło rękodzieła artystycznego pasjonatki szydełkowania, które oprócz serwet tworzą kwiaty, kartki świąteczne i okazjonalne upominki. Należy również wspomnieć o zespołach folklorystycznych, jak **Baby Glinickie, Stryki i Wujanki, Barwy Jesieni** oraz zespół pieśni i tańca **Kłosowianie**. Zespoły te tańcem, strojem oraz tekstami piosenek pielęgnują i rozślawiają piękno tradycji tego regionu.

W strzyżowskim Sokole ulokowany jest teatr **Prima Aprilis**, który w swym repertuarze sięga do dzieł znanych i cenionych pisarzy. Od początku współpracuje z rzeszowskim Teatrem im. W. Siemaszkowej. Jest laureatem wielu znaczących nagród. Bez wątplenia chlubą tej placówki jest działający przy DK **Strzyżowski Chór Kameralny**, który współpracuje z najlepszymi artystami polskiej sceny muzycznej, jak **Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, Zbigniew Wodecki, Jacek Wójcicki, Grzegorz Markowski, Ryszard Rynkowski** i wieloma innymi, a owocem tej współpracy są wydane wspólne płyty oraz koncerty w kraju i za granicą. W strzyżowskim Sokole swoją siedzibę ma także Uniwersytet Trzeciego Wieku.

W działalność artystyczną DK Sokół wpisuje się też kino **Odrodzenie** funkcjonu-

jące od początku istnienia tej placówki, która jest również organizatorem cyklicznych, przygotowywanych z dużym rozmachem imprez, takich jak Festiwal Kultury Dziecięcej „Strzyżowskie Michałki”, Noworoczne Impresje Muzyczne (cykl koncertów w okresie zimowym organizowanych we współpracy z Państwową Szkołą Muzyczną I st. w Strzyżowie) czy Pikniki Historyczne, których główną częścią są niezwykle widowiskowe rekonstrukcje nawiązujące do ważnych dla miasta wydarzeń z okresu II wojny światowej i okresu tuż po wojnie. Na koncerty do Strzyżowa przyjeżdżają zespoły polonijne. Wymieniać by można bez końca. Pragnę jedynie podkreślić, iż ta placówka wielokrotnie sprawdziła się w promowaniu i rozwijaniu wielkiego dziedzictwa kulturowego ziemi strzyżowskiej oraz w roli ambasadora polskiej kultury za granicą.

Tamże 14 maja br. z inicjatywy dyrektora **Jadwigi Skowron** w galerii Czarna Sień odbyło się spotkanie z pisarzem **Włodzimierzem Kłaczyńskim**, członkiem kieleckiego oddziału ZLP. Wielką przygodę twórczą rozpoczął on w 1981 r. powieścią *Popielec*, na kanwie której powstał serial telewizyjny pod tym samym tytułem. Film zrealizowany był we wsi Wesoła przy współudziale jej mieszkańców, a znalazły się w nim także sceny kręcone w innych miejscowościach naszego regionu, jak Nozdrzec, Izdebki czy Borek Stary. W kolejnych latach ukazały się tegoż autora *Wronie pióra* (1986) – tryptyk mikropowieści, *Anioł się rozeźmiął* (1994), *I pies też człowiek* (1997) – dzienniki lekarza wete-

rynarii, *I kot ma duszę* (2001) – druga część dzienników, *Miejsce* (2005, 2009) – cykl pięciu powieści (*Korso, Krawędź wieku, Ważenie bólu, Gon, Głowa Holofernesa*), *Zasiek Polski* (2008) – dwutomowa powieść (*Idy lipcowe, Biały koń*), *Skorpionada* (2010) – powieść radiowa, *Zobaczyć rzeczywistość...* *Włodzimierz Kłaczyński w rozmowie z Januszem Termerem* (2013) – wywiad rzeka.

Prowadząca spotkanie Jadwiga Skowron niekiedy sprowokowała Włodzimierza Kłaczyńskiego do wspomnień z dzieciństwa, do powrotów w okres okupacji, które to przeżycia głęboko tkwią w pamięci pisarza, a szczególnie pamięć o zamordowanej cici, która w ostatnich słowach wykrzyczała imię



Jadwiga Skowron i Włodzimierz Kłaczyński

jego matki. Ten krzyk pamięta ciągle i jak sam przyznaje najważniejsze dla niego są lekcje życia. Nie zabrakło również wspomnień

z okresu, gdy mieszkał w Lutczy i pracował w Domaradzu, gdzie wówczas przesiąknął gwarą tego regionu i zasłyszane opowiadania miejscowej ludności zarówno stąd oraz innych miejsc po obrębce literackiej zostały uwiecznione we wspomnianych wyżej tomach prozatorskich. Pisarz dziękował swojej żonie Joannie, oznajmiając, iż bez jej wsparcia nie napisałby tylu powieści.

Spotkaniu literackiemu towarzyszyła wystawa fotografii krośnieńskiej grupy Kuźnia Światła, którą przybliżyła słowem **Małgorzata Frej**, a całość wzbogacił występ śpiewającej pani doktor **Magdaleny Miązek**.

■ Dorota KWOKA

## Panorama literacka Podkarpacia

### SPOJRZENIA 5

Jedenaście osób ze stalowowolskiego Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” promowało 10 maja 2014 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mielcu almanach *Spojrzenia 5*, który zawiera utwory 29 poetów oraz cztery fragmenty prozy. Historię „Witryny” przybliżyła obecna jej prezes **Marta Gdula-Żukowicz** i wspólnie z **Ryszardem Mściszem** zapre-



Fot. Roman Trojnecki

zentowała nieobecnych twórców. Najbardziej emocjonujące były występy samych literatów. Zaprezentowali się poeci i prozaicy **Elżbieta Ferlejko, Marta Gdula-Żukowicz, Mirosław Grudzień, Jacenty Jacek Kotwica, Kazimierz Linda, Agata Linek, Ryszard Mścisz, Wiktoria Serafin, Teresa Ujda, Janina Wań i Małgorzata Żurecka**. Z PSM im. I.J. Paderewskiego wystąpiły kilkakrotnie solistka **Zuzanna Żukowicz** i nauczycielka, a zarazem skrzypaczka **Janina Wań**. W czasie dyskusji **Jan Stępień** mówił o tradycji literackiej Mielca sięgającej lat 70. XX w.

■ Zbigniew MICHALSKI

### WIECZÓR POEZJI

By posłużyć się słowami wiersza poetki – „Kiedys nadchodzi ten dzień i ta noc”. Literackiej obecności **Krystyny Lenkowskiej** – poetki, tłumaczki literatury anglosaskiej, laureatki prestiżowych międzynarodowych nagród – 16 maja br. w Grand Hotelu w Rzeszowie muzycznie towarzyszył **Waldemar Lenkowski** oraz **Zbyszek Działa** i **Paweł Czachur** z Zespołem Ratatam. A wszystko to zdarzyło się pod organizacyjną pieczę Portalu TWiNN, którym zawiaduje redaktor naczelna **Barbara Kędzierska**, która była zarazem moderatorką poetyckiego spotkania. Wiersze poetki recy-



Krystyna Lenkowska z przyjaciółmi

towali podopieczni **Sylwii Chodorowskiej-Kozień** (absolwenci i uczniowie II LO im. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie) – **Barbara**

**Południak i Oskar Kozień, Amanda Koryl, Filip Gładzik i Aleksandra Wnęk**, a także reprezentantka liceum w Boguchwale z oddziałem dwujęzycznym **Aleksandra Szurlej**. Krystyna Lenkowska wydała dziewięć książek poetyckich, z których trzy ukazały się w wersji polsko-angielskiej. ■

### WSPOMINKI I WIEŻOWCE

Gospodarz ODK Karton **Józef Tadla** moderował 23 maja br. wieczór wspomnień inspirowany wystąpieniami autorów książek o Rzeszowie i fragmentami utworów **Jadwigi Kupiszewskiej, Bogusława Kotuli, Jerzego S. Nawrockiego, Ryszarda Lechforowicza i Doroty Kwoki**. Jak zawsze nieoceniony był udział recytacyjny **Stacha Ożoga** przy prezentacji fragmentów utworów literackich. A muzycznie urokami naszego miasta w tematyce wybranych piosenkach czarowała **Cantilena** – chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku pod dyrekcją **Bożeny Słowik** i akompaniamentem studentki **Oksany Kroczak** z obecnego pokolenia akademickiego. Kilku-minutowy pokaz zdjęć, przygotowany przez **Wiesława Cuprysia** z adekwatnymi do ich treści piosenkami otworzył iście filmowo owe wspominki.

■ Ryszard ZATORSKI

## KARTKI Z PAWLACZA (8)



### Stanisław Dłuski

Praca artysty to praca samotnika. Banał. Odwieczna prawda. Te wszystkie gry i zabawy środowiskowe o dupę rozbić. W końcu wobec słowa, obrazu, ciszy staje się samotnym i często bezradnym. Ktoś może towarzyszyć artyście w poszukiwaniach, ale otchłań otwiera się w wyobraźni, w głowie, kusi, przywołuje demony codzienności. Przed wchodzeniem na drogę artysty powinno się przestrzegać. Młodzi proszą mnie o radę, czasami nie wiem, co powiedzieć, doradzić. Jeśli

ktoś ma przymus pisania, niech pisze, ale bez pretensji do świata, bez liczenia na uznanie, to zdarza się rzadko; piszemy w nieznanie, dla siebie i paru znajomych.

**Dzisiaj skwronek powiedział mi dobranoc  
Cóż tam jakiś Paryż  
Przecież upadłem  
W rynsztoku Cię odnalazłem  
Pelargonio o malinowych  
Ustach które ostygły od  
Całowanych  
W upadku**

08.01.2014

*Pisanie ratuje przed skokiem w ciemność. Wszelkie uznanie to pociecha dla narcyzów, ale tak naprawdę pisząc odślamy głębie egzystencji, jest jeden warunek, jak trafnie zauważył Cioran, trzeba pisać wnętrzościami, całym sobą, nawet wtedy kiedy jesteśmy opętani, kiedy spadamy głową w dół, trzeba oddać sprawiedliwość własnej rozpacz. Nadać formę emocjom i wzruszeniom, koszmarom i ekstazom. Czasami wyskakuje z nas diabeł i krzyczy, chcemy go uciszyć, ale piekło też ma swoje prawa, czasami nawiedzają nas czarownice, Gargamel otwiera szeroko drzwi do swojego zamczyska, ale później przychodzi głód świętej harmonii, afirmacja i zgoda na ten wariacki świat, tulimy się do Rudej i przechodzą wszystkie koszmary.*

20.01.2014

## Stach Ożóg



Laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich, teatralnych i recytatorskich. Wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej w Uniwersytecie Rzeszowskim.

### Syn

Siedziała samotna z wyciągniętą dłonią  
Strupami warg rodziła  
Modlitwę

Każdy  
nachylał się i patrzył  
Wymował drobne uśmiechy  
Płacił I tak było  
codziennie

Aż kiedyś przechodził mały  
obląkany chłopiec Klęknął  
i pocałował jej dłoń

Śmiali się że mały że  
pocałunkiem nie rozumie dłoni  
Patrzyła na niego

I zaraz wszeptła go w siebie  
na zawsze  
Płakali

Była chyba szczęśliwa

## Dawida Ryll



Siostra zakonna, michalitka (Przemysł). Poetka, pisarka, publicystka, członkini rzeszowskiego oddziału ZLP. Opublikowała zbiory wierszy: *Małe wędrowanie* (1994), *Przestrzeń ofiarowana* (1995), *Bez poziomek* (1999), *Ścieżki niedalekie* (2002), *Czytanie z książki lat* (2012) oraz powieść *Dom w cieniu skrzydeł* (wyd. I 1998, wyd. II 2008).

### Spełnione proroctwo

(Iz 46,1-4)

Myślała  
że to miłość niesie  
a to wiatr uczuć pchał ją  
na bezdroża

Pod dziką jabłonią  
skulona  
zbierała kwaśne owoce  
skarłowaciałych marzeń

Tam ją odszukał  
Ten Sam  
Który nosi  
podtrzymuje  
ocala

### Drzwi kobiety

Wrócił o czwartej nad ranem  
Już od dwóch lat odkął  
zmarło im dziecko wracał pijany Mówił  
że to przez nią i będzie ją bił  
Więc czekała niecierpliwie niedospanymi  
oczami jego powrotów Obawą zsiwiałej  
kobiecości nasłuchiwała kroków jego pięści  
Bała się

I teraz znów kopał w drzwi jej lęku  
Otworzyła szybko Wlaził  
w obłocnych słowach  
Splunął na nią

Musiała mu pomagać w rozbieraniu się z codziennego  
krzyku Potem  
chciał ją mieć  
Nie mogła mu odmówić Sądziła  
że jest nieszczęśliwy

Kiedy skończył wybełkotał żeby się wynosiła  
Często tak było  
Zachrapał

Więc wyszła

Widziano ją potem przyglądającą się  
umykającym iskrom elektrowozów  
Zamknęła się zawsze w stukot  
rozpędzonych kół

Już więcej nie wpuści go

### Rytm nieba

Dotykałam Łazarza  
gdy z doliny konania  
powracała moja matka  
pod uroczyste wiechy  
kaszтана przed domem

Tą inną mądrą radością  
witała zdziwione twarze  
że to kolejny cud  
?

Co dzień oddycham zapachem nieba  
skrzydeł aniołów dotykam  
w muzyce łask cudownie zwykłych  
odnajduję rytm Jego serca

I jakże trudno pojąć  
że można patrzeć i nie widzieć  
słuchać i nie słyszeć  
ocierać się do bólu  
do szczęścia  
i nie czuć dotyku

Dotykałam Łazarza

Jedynie czego pragnę:  
by wraz z otwarciem grobów  
nie zatrzaśnięto im drzwi

do Domu

## Joanna Kłaczyńska



### Portret Matki

Patrzy z niego dama  
strojna w młodość, radość i nadzieję.  
Zalotnie opada na czoło  
kapelusik z piórkiem.  
Uśmiech dyskretny.  
Puszysta etola  
otula ciepłem ramiona.  
Już na zawsze.

### Lęk

Patrzysz na mnie  
powtarzasz bezradnie  
te same zdania  
o lęku.  
Czekasz, co ci powiem.  
Jak ci wytłumaczę coś,  
czego nie rozumiem.  
Odwracam twarz.  
Lzę niezrozumienia.

Jest absolwentką Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi. Mieszka i pracuje w Mielcu, z którym jest związana od 1997 roku. Píše od kilku lat. Dotychczas nie publikowała swoich utworów. Poniższe wiersze są z tomiku *Przed zmierzchem* (2014).

## Marta Gdula-Żukowicz



### Oczami dziecka

Świat mojego dzieciństwa  
to zapach jabłoni  
leniwe ciepło słońca  
pod powieką  
bose stąpanie  
po skoszonej trawie  
i odgłos burzy dalekiej

To także lęk przed tym  
co w mroku majaczy  
rozszerzone źrenice  
zatopione w ciemność  
i czujny szept ojca:  
– nie bój się, chodź do mnie  
I to cudowne poczucie  
bezpieczeństwa  
kiedy leżąc przy nim  
zapadałam w sen  
spokojnie

Debiutowała w 1994 roku w stalowowolskim almanachu poetyckim *Spojrzenia 2*. Drukowała wiersze w prasie i kolejnych *Spojrzeniach*. W 2004 roku zdobyła nagrodę w ogólnopolskim konkursie małych form literackich im. Stefana Żeromskiego. Wydała tomik poetycki *Uładzić rzeczywistość* (2008). Od marca 2010 roku pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” w Stalowej Woli.

## Mateusz Nocek



Mateusz Stanisław Nocek (ur. 15 września 1992 r. w Jaśle) – autor tekstów piosenek, wokalista, gitarzysta i kompozytor, a także poeta i prozaik. Wykonawca poezji śpiewanej o zabarwieniu rockowym. Oprócz muzyki do własnych tekstów, komponuje też do wierszy znanych poetów. Współzałożyciel Klubu Inicjatyw Artystycznych Wschód w Jaśle.

### Utułić

Robię krzyż i jestem strach na wróble  
Niech uderzy grom  
Równoległoprostopadłe  
Rozszczepiony wcześniej rezolutnie  
W napowietrznym locie  
Po błysku już i grzmocie  
Spadające teraz one  
Dwa pioruny rozłączone  
W ramienny mój badyl  
Na człowiecze łokcie

Albo Ty mnie z obu stron przetrząć  
Wystosuj złamanie zamknięte  
Odmierzając równo miejsce  
Punkty bólu przeciwnie  
Wtedy Cię obejmę  
Wtedy zmięknię

Stoi półszywny ten strach na wróble  
Czuje Twoją delikatność  
Coś jak drzewo  
Daje schron i ciepłą dziuplę  
To inność, kunszt lub dziwność  
Gdy ciekawa moja bądź Twoja  
Jest bladeść na płótnie

## Maja Bojda



Fot. Irena Galuszka

Studentka filologii chińskiej w Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie. Urodziła się 9 sierpnia 1994 w Rzeszowie. Nagradzana i wyróżniana w konkursach literackich. Jej pasją jest literatura, sztuka i podróżowanie. Debiutowała poetycko w „Wersie” w październiku 2011 r.

### Mongolian Lullaby

Leżysz wtulony Indianinie  
piękną duszą oddychając w moją białą szyję

godzina duchów już wybiła  
sennie naelektryzowana czuвам  
dwa słowa z ust Indianina  
i świadomość nad przepaścią się zsuwa  
i aż się chce zawyc do księżycy  
tym razem nie z rozpaczny  
na wieki znika widmo Zwięzcyca  
z nadzieją, że tamten przebaczy/  
obłędu nikt już nie zobaczy

Zasnąłeś Indianinie  
dalekiej krwi kochanku  
wiosnę przyniosłeś między rzesami między biodrami  
głaszcząc orientalne sny  
duchy twoich przodków jak dym unoszą się ponad nami  
słyszę dojmującą tęsknotę za wolnością  
cichego zawodzenia melodie  
lęki przed nieujarzmionymi siłami stepu  
instynkty mocne i pierwotne

Leżysz wtulony Indianinie  
we śnie całując moją białą szyję

I wiem już, na słońce, na tęczę i na największe sztormy  
trwać będę przy tobie, moja wolności, tyle ile pozwolił  
zaślubiona niegdyś przez morze i wiatr  
ulepiona z ludzaco podobnej gliny  
no ktoś ci więcej serca da niż ja?

Błagam, żyjmy jakbyśmy się mieli skończyć w jednej chwili  
I och, Tengis, żebyś nigdy nie chciał uciec stąd  
zaślubiam tej nocy także ciebie i twój odległy ląd  
Bierz, proszę bierz, tyle powietrza ile tylko chcesz  
Bezdech, kajdany precz i nigdy, nigdy więcej łez

Śpisz już głęboko Indianinie  
tajemnicą męskości chroniąc moją białą szyję

# ORZECHY NA WAGĘ ZŁOTA

## Ocalanie wiary w wartość i niezniszczalne siły moralne człowieka



**Zofia Brzuchowska**

Kiedy patrzę na wzniesione w tym roku przez Studio Emka zbiór opowiadań **Zbigniewa Dominy** *Cedrowe orzechy*, przychodzi mi na myśl znany od starożytności aforyzm, że również książki mają swój los.

*Cedrowe orzechy* ukazały się w roku 1974 i chociaż zostały przyjęte życzliwie w kraju i za granicą, budziły zrozumiały niedosyt poznawczy, gdyż autor podejmując temat zesłańczo-syberyjski pominął powody, jakie sprawiły, że znalazł się jako dziesięcioletnie dziecko wraz z rodziną w sercu syberyjskiej tajgi. Okoliczności polityczne, a mianowicie skutki paktu Ribbentrop–Molotow, musiały być ze względu na cenzurę poniechane. Przychylna autorowi recenzentka paryskiej „Kultury” Maria Danielewiczowa, rozumiejąc dobrze sytuację, napisała, że to ograniczenie prowadzi do interpretacji *Cedrowych orzechów* wyłącznie w kategoriach la condition humaine. Po ukazaniu się arcyopowieści Dominy *Syberiaada polska* stało się jasne, że tytułowe opowiadanie stanowi jej główny korzeń. Powieść stała się wydarzeniem zdolnym połączyć kręgi kultury elitarnej i kultury masowej, zaś film, skądinąd kontrowersyjny, wzbudził dyskusję na skalę ogólnonarodową.

Co się jednak dzieje, gdy autor wznawia po latach *Cedrowe orzechy*? Przede wszystkim wzbogaca je o trzy nowe opowiadania. Początek zbioru stanowią *Dwunasty garnuszek* i *Ucieczka*. Niemal pod sam koniec pojawia się *Julka, żona Giczola*. Pierwsze z tych opowiadań stanowi ekspozycję tragicznych losów polskich wysiedleńców w syberyjskim gułagu w Kaluczem, w otoczeniu nieprzebytej tajgi, gdzie, jak przekonał nas dowodnie autor, „przyroda nie żartuje”, gdzie tyfus wyludnia całe baraki. Dramatyczna walka o przetrwanie została przedstawiona poprzez losy kilkuletniego, osieroconego Marcinka. Jego „boje” z ptakami o zamarnięte na bagnach jagody przekraczają już możliwości

odbioru w kategoriach czysto realistycznych, stanowiąc niezapomniany i wstrząsający symbol. Pomoc, jaką otrzymuje wpół zamarnięty Marcinek od osieroconej, wielodzietnej rodziny Staniszków, kiedy to każde z dzieci oddaje po łyżce zupy dla niespodziewanego małego gościa, budzi niecodzienne wzruszenie i prowadzi do refleksji, że nie walka o byt, ale pomoc wzajemna należy do istoty ludzkiej natury.

*Ucieczka* odpowiada na naiwne, ale narzucające się pytanie, czy ktoś próbował uciec z tej „niehumanitarnej ziemi” i wyjaśnia zasady systemu zniewolenia, który działał niezawodnie, mimo ludzkich, a nawet serdecznych więzi z rodowitymi Sybirakami.

Opowieść o Julce można odczytać jako dowód, że pisarzem kieruje intencja poszanowania prawdy artystycznej, nawet za cenę przeciwstawienia się uświęconym schematom. Julka to kobieta prosta i czysta jak natura. Kieruje nią litość i pożądanie. Z. Domino przezwyżył w tej kreacji stereotyp postromantyczny – kobiety anioła, choć trzeba przyznać, że nie do końca. W jego opowiadaniach spotykamy, by tak rzec, galerię wyrazistych, a przy tym szkieletowanych najoszczędniej postaci kobiecych: od dziewcząt po kobiety dojrzałe, od niewiernych kochanek po oddane całym sercem i życiem żony i matki.

Jednak nie świat dorosłych stanowi dominantę w *Cedrowych orzechach*. Na tle masakrowanej przez wojnę niemal na krańcach ziemi gromady ludzkiej, rozwija się najdelikatniejsza, najpiękniejsza przyjaźń między polskim sierotą a rówieśnikiem Szurką i jego siostrą Lubką. Postać ich matki, która przygarnia Staszka wraz z kilkuletnim bratem Tadzkiem i stwarza im prawdziwy dom rodzinny, gdy ich ojciec idzie do polskiego wojska, jest kreacją nie do zapomnienia. Ciocia Waria, jak ją nazywają, wojenna wdowa, daje się zestawić jedynie z obrazem zmarłej na tyfus matki chłopców – Tosi, wspominaanej z taką czułością i czią, że przypomina świętą ikonę. Właśnie jej pamięci poświęcił autor zbiór *Cedrowe orzechy*.

Obraz ludzkiego zbratania, narodzin najgłębszych ludzkich więzi znajduje

najpiękniejszy wyraz w opowiadaniu tytułowym i nie jest przypadkiem, że literacka parabola obejmuje przyjaźń dorastających

dzieci. Gest ofiarowania przez Szurkę worka cedrowych orzechów dla powracającego do Polski Staszka oznacza, że chłopiec potrafił zrezygnować dla przyjaciela ze swego największego marzenia, by kupić za te orzechy choćby używaną harmonię.

Język obrazów, którymi przemawia autor, nie daje się łatwo przełożyć na język pojęć, zatem trudno przekazać wzruszenie, jakie jest udziałem czytelnika tej prozy. Postacie zwykłych, prostych ludzi, rdzennych Sybiraków są utrwalone z takim autentycznym językowym, że niemal słyszy się wypowiedzi bohaterów, a chociaż są one najczęściej bardzo krótkie, zawierają cały, ludzki charakter. Kiedy na wiosnę ruszają lody na rzece, rozlega się niemal sakralny okrzyk: „Obudziła się nareszcie karmicielka nasza, Birusa!”. Właściwie etnograf rywalizuje tu z psychologiem.

Bogactwo wiedzy o ludzkim życiu zdobyte w sytuacji tak skrajnej jak syberyjskie wygnanie oraz wybitny talent narracyjny powodują, że proza Z. Dominy przynależy do sztuki ocalającej wiarę w wartość i niezniszczalne siły moralne człowieka. Obecnie wydane *Cedrowe orzechy*, uwolnione w cieniu *Syberiaady* od obowiązków literatury martyrologicznej, przechodzą na stronę prozy uniwersalnej, która w czasach globalizmu pragnie służyć ludzkiej koegzystencji bez względu na różnice narodowościowe czy kulturowe. Przełamuje poczucie obcości, które niweczy każdą formę więzi i może uzasadnić każdą zbrodnię, zwłaszcza największą z nich – wojnę.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA  
Uniwersytet Rzeszowski



## MASKARADA SŁAWI RZESZÓW

### Ciekawe i ważne spektakle teatru formy



**Andrzej Piątek**

Na 5. Festiwalu Teatrów Ożywionej Formy Maskarada zorganizowanym przez Teatr Maska 4–9 maja w Rzeszowie za najlepszy spektakl dla do-

rosłych uznano *Historię całkiem zwyczajną* z Olsztyńskiego Teatru Lalek, a dla dzieci *Węza* z Wrocławskiego Teatru Lalek. Za aktorstwo uhonorowano **Annę Kukulowicz** z Olsztyna i **Ryszarda Sypniewskiego** z Teatru Banialuka w Bielsku-Białej.

Spektakle oceniali dramatopisarka **Marta Guśniowska**, **Bożena Sawicka** z Mi-

nisterstwa Kultury i reżyser **Krzysztof Rau**. Dyrektorem artystycznym festiwalu był szef artystyczny Teatru Maska **Oleg Żiugżda**. Widzowie oglądali spektakle zrealizowane na kanwie tekstów współczesnych, polskiej i światowej klasyki, nierazko będące połączeniem teatru formy z eksperymentami laboratoryjnymi, dziejące się w plenerze i w bu-

► dynku Teatru Maska. – Od kilku lat staramy się pokazywać widzom najciekawsze i najważniejsze propozycje z gatunku teatru formy. Obserwujemy z radością, że z roku na rok rośnie zainteresowanie Maskaradą! – nie kryła satysfakcji **Monika Szela**, dyrektor naczelna tego teatru.

Przedstawienia wieczorne oglądała dorosła publiczność, przedpołudniowe dzieci. Szczególnym uznaniem widzów dorosłych i dziennikarzy cieszyła się *Dywidenda* z Teatru Fuzja z Poznania, która na rzeszowskiej starówce zgromadziła sporą publiczność. W założeniu współscenarzystów i reżyserów **Anny i Tomasza Rozmianców** to znakomite widowisko jest próbą reakcji na wstrząsający światem kryzys, gdzie obrót pieniądza bardziej przypomina zasady gry hazardowej niż reguły biznesu. Na ogromnej planszy służącej do takich gier zmagaly się z sobą i przenikały wzajemnie ludzkie ambicje i chciwość. Wygrawał gracz sprytniejszy i bardziej bezwzględny, albo wybraniec losu. Zawieszony nad planszą szklany sześcian wypełniony falsyfikatami banknotów, wielkie telebimy, a do tego symbolika planszy sugerująca przywiązanie do życia sterowanego konsumpcją dawały ponury i jednostronny, ale do pewnego stopnia prawdziwy obraz współczesnego świata. Wizualnie przedstawienie było erupcją ruchu, dźwięku, obrazu i rytmu. Niemalą rolę odgrywały oprawa graficzna i animacje **Krzysztofa Marciniaka i Krzysztofa Ignasiaka**. Na zaimprovizowanej scenie można było podziwiać kunszt aktorów, zasadniczo wychodzący poza ramy tradycyjnego aktorstwa: **Filipa Kwiatkowskiego, Michała Koźłowskiego, Mateusza Kosteckiego, Piotra Wojtyniaka, Rafała Orłowicza, Anny Rozmianiec, Agnieszki Mikulskiej, Ewy Prądzynskiej i Alicji Zygałowicz**.

Widownia Teatru Maska najgoręcej oklaskiwała *Polowanie na żubra* z Teatru



Teatr Maska – „Najmniejszy samolot na świecie”

Fot. Beata Jarzyna

scu, wrażliwe oprowadzają widzów po labiryncie często zagmatwanych wewnątrz współczesnych nastolatków. Oba te przedstawienia, każde inne, łączy subtelna wrażliwość i ponadczasowa refleksja nad współczesnym człowiekiem.

Młodszy widzowie najwyżej oklaskiwali najnowszą premierę Teatru Maska, świetnie zrealizowaną i zagraną bajkę *Najmniejszy samolot na świecie* Swietłany Bień, w dynamicznej reżyserii **Igora Kazakowa**, fantazyjnej scenografii **Tatiany Nersisian** i choreografii **Marty Bury**. Bezpretensjonalną rzeczą o tym, jak

najmniejszy na świecie samolocik, poszturczeni przez większych kolegów i nazywany komarem ze śmigłem, nieoczekiwanie dla samego siebie i zadziwiając inne samoloty umie pomóc wielkiemu psu i świetnie wiązuje się z swojej misji. Czym przekonuje młodych widzów, że również każdy człowiek, nawet mały, może dokonać wspaniałego czynu, jeśli wierzy w siebie. W tej pełnej optymizmu bajce z tak ważnym przesłaniem ładnie odnajdują się **Kamil Dobrowolski, Henryk Hryniewicki, Kamila Korolko, Piotr Pańczak i Natalia Zduń**.

Dzieciom kilkuletnim podobał się na Maskaradzie urokliwy spektakl *Jasno – Ciemno* z Teatru Kubaś w Kielcach. Nie mogły narzekać na brak ciepłego przyjęcia spektakle *Emil z Lönnebergi* z Teatru Baj w Warszawie, *Na wyspach. Małe teatrowanie przy tacie i mamie* z Teatru Poddańczego w Zabłudowie, *Fahrenheit* z Teatru Miniatura w Gdańsku, *Baśń o rycerzu bez konia* z Teatru Lalki i Aktora w Łomży, *Rozbójnik Pyńcia* z Teatru Bawka w Użhorodzie na Ukrainie, *Balladyna* z Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu oraz *Pokój* z Teatru Snów w Gdańsku.

– Za rok kolejna Maskarada. W dotychczasowej, już sprawdzonej formule – obiecuje dyr. **Monika Szela**.

■ **Andrzej PIĄTEK**

## ON TYLKO ODSZEDŁ

### Marek Nowakowski (ps. Seweryn Kwarc)

Tak, tak... On nie umarł, On tylko odszedł. Ze swojej niebiesko-ptakowej Warszawy odszedł. Gdzie? Do swoich *Powidoków* powrócił. Poszedł za Hłaską, Iredyńskim, Stachurą, Grochowiakiem. Tymi swoimi kumpłami od-do...?

W swoim literackim tworzeniu Nowakowski od początku do końca był pełnym zawodowcem. Na wielu marginesach moralnych, społecznych, obyczajowych i zwyczajnych powojennego życia i bycia „Warszawki” szukał prawdziwej, szczerzej, zwyczajnej wolności przynależnej każdemu człowiekowi. Czy znajdował?

Nowakowski bardzo dużo napisał. Marek pisarz zawsze potrafił celnie strzelać wyrazistym słowem, krótkim zdaniem, bar-

dzo zwartą treścią. Po raz pierwszy osobiście „trafiłem” na Niego w dniu promocji mojej książki *Rzeszowskie lizaki*, która odbyła się 16 września 1999 roku. Do niej napisał zresztą wstęp. Właściwie od razu zostaliśmy „obacwaj”. Ten zaprzeczony ze wszystkim warszawiak bardzo polubił Rzeszów, nie tylko ten galicyjski. Chętnie przyjeżdżał na promocje moich kolejnych książek.

Marek Nowakowski odszedł 16 maja br. w wieku 79 lat. Przeżył wielu tych z buntowniczego pokolenia „niebieskich ptaków” PRL. Był „bratem łąką” Maklakiewiczza i Himilsbacha. Dawano Nowakowskiemu nagrody i wyróżnienia, ale i wsadzono także na „Gęsiówkę” za przekręcanie ustrojowych prawidłowości. Prawda, był bardzo zamknię-



Na promocji książki „Rzeszowskie lizaki” **B. Kotuli** (przy stoliku); z prawej **Marek Nowakowski**, pośrodku **Roman Kluz**

ty w sobie. Wolał raczej słuchać, niż mówić. Nie mam pojęcia, brak zaufania czy swoista ostrożność?

Co jest pewne. Będzie brak Nowakowskiego. Ale On tylko odszedł...

■ **Bogusław KOTULA**



# SZYMANOWSKI W RZESZOWIE

## Wiadomości okazały się rewelacyjne



**Andrzej Szypuła**

**S**ensacja! Największy polski kompozytor początków XX wieku **Karol Szymanowski** był w Rzeszowie! I to w towarzystwie swojej siostry, znakomitej śpiewaczki **Stanisławy Korwin-Szymanowskiej!** Koncert dwojga wybitnych artystów miał miejsce w niedzielę 5 maja 1929 roku w sali „Sokoła” w Rzeszowie.

Czasopismo narodowe „Ziemia Rzeszowska”, wydawane w Rzeszowie „każdego piątku”, w wydaniu z 3 maja 1929 roku tak zapowiadało ten niezwykły koncert: „*Karol Szymanowski i Stanisława Korwin-Szymanowska wystąpią w niedzielę 5 maja w sali „Sokoła” z koncertem poświęconym twórczości Karola Szymanowskiego. Osoba Szymanowskiego znana jest w całym świecie muzycznym – należy do najznakomitszych twórców doby obecnej. Obowiązkiem każdego kulturalnego Rzeszowianina jest odwiedzić ten koncert, by tem samem złożyć hołd wielkiemu twórcy.*”

Zachowała się recenzja, czy też relacja, nieznanego autora z zapowiadanego koncertu w czasopiśmie „Gazeta Rzeszowska”, Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, z dnia 19 maja 1929 roku. Zarówno w poprzednim, jak i poniższym cytacie zachowują oryginalną pisownię.

„*Karol Szymanowski. Dzień 5 maja przyniósł muzykalnemu Rzeszowowi sensację nielada – występ jednego z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych, Karola Szymanowskiego.*”

„*Próbowałem śledzić wydarzenia i nastroje, jakie wywołują poszczególne punkta programu i doszedłem do przekonania, że obok tu i ówdzie u poszczególnych jednostek spotykanego nieklamanego zachwyty, panuje na ogół zupełny inderentyzm przyjmowanych wrażeń wobec wykonawczyni Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, i co gorsza wobec dzieł samego twórcy. Wina wielka naszych wychowawców muzycznych, że nie przygotowali publiczności odpowiednim artykułem informującym o istocie muzyki Szymanowskiego – może wówczas idąc z odpowiednim muzycznym „vadamecum”, goręcej i z więk-*”

*szem uznaniem oklaskiwanoby twórcę i wykonawczynię jego dzieł.*

*Muzyka Karola Szymanowskiego nie może być przedmiotem zwyczajnej teoretyczno-estetycznej diagnostyki, ponieważ jej linia rozwojowa sięga daleko poza sfery dotychczasowej twórczości w Polsce. Wszelkie dociekania zagadnień techniki kompozytorskiej jest na razie możliwe w dziełach Szymanowskiego tylko w czasowej perspektywie, na tle okresu wstępnego jego twórczości, zanim wyłonił się jego właściwy od niczego i nikogo niezależny styl. W Polsce nie było dotąd nikogo, kto by tak wszechstronnie poznał wymiary sztuki wokalne i wyczuł intuicyjnie nieuchwytną tajemnicę śpiewu. W pieśniach wczesnych jest tylko wola u niego szukania własnych dróg – ulega bezwzględnie potędze Wagnera, Wolfa a później polichromji Straussa. Dopiero w pieśniach Hafisa zrywa więzy łączące go z innymi auto-*



Karol Szymanowski i jego siostra Stanisława

*kratami świata muzycznego. Najwyżej wznosi się w pieśniach „Muezzina szalonego”, w których roztoczył przepych barw oryginalnych – śpiew płynie w tych pieśniach falami polirytmicznymi na tle coraz innej harmoniki, raczej tonalnej miejscami, stwarzając muzyczną istotę wschodu.*

*W muzyce Karola Szymanowskiego przebija się nuta romantyczna – cały szereg dzieł jego powstaje jednak z założenia filozoficznego, abstrakcyjnego – te wszystkie cechy są widoczne tak w twórczości wokalne, jak i instrumentalnej.*

*Reasumując te wszystkie cechy jego muzyki przyjąć się musi do wniosku, że do przyjmowania wrażeń z muzyki dzisiejszej, trzeba obok dużej intuicji muzycznej przyjąć i z odpowiednim muzycznym wychowaniem i wykształceniem. Typ piosenki Moniuszki,*

*Galego, Niewiadomskiego, to miłe przeżytki dla świata muzycznego. Skomplikowane problemy życia współczesnego muszą znaleźć wyraz swój i słusznie – bo ta nie jest niczym innym, jak odzwierciedleniem epoki w jakiej powstaje i w jakiej żyje. Historia sztuki jest tego niezbytym dowodem. Nic więc dziwnego, że nasza publiczność, żyjąc zdala od środowisk muzycznych, zawiodła się w swych rachubach wrażeń, dała jednakowoż piękny przykład idąc na koncert. Rzeszowski światek muzyczny, chcąc uczcić genialnego twórcę, zaprosił oboje artystów po koncercie na skromną herbatkę, i przy miłej pogawędce na temat sztuki i stosunków muzycznych spędzono czas do późnej godziny.”*

Ciekawy jest język literacki tej bądź co bądź muzycznej recenzji, okraszony obrazkami rodzajowymi z życia kulturalnego dawnego Rzeszowa. Bardzo dziękuję Bibliotece Muzeum Okręgowego w Rzeszowie za udostępnienie obu cytowanych wyżej zapisów prasowych.

Sięgam jeszcze, dzięki uprzejmości Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, do małej, ale jakże cennej publikacji dr. Juliusza Kijasa z 1930 roku pt. *Dzieje rzeszowskiej „Lutni” w ciągu pierwszego 25-lecia 1904–1929*, gdzie na str. 43 znajduję skromny zapis: „*Grono członków „Lutni” podejmowało w maju skromną kolację przybyłych do Rzeszowa z koncertem Karola i Stanisławy Szymanowskich.*”

Rzecz całą wysłedziłem za przyczyną **Teresy Chylińskiej** z Krakowa, znakomitej pani muzykolog, która od lat zajmuje się badaniem życia i twórczości Karola Szymanowskiego. Wydała już szereg publikacji, także korespondencję kompozytora, a ostatnio przygotowuje do druku korespondencję Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. Zwróciła się do mnie o zbadanie, czy w Rzeszowie lub okolicznych miastach koncertowała Stanisława Korwin-Szymanowska, a może i Szymanowski. Wiadomości okazały się rewelacyjne, utrwalone w prasie rzeszowskiej i Rzeszów znajdzie się w pięknej i wartościowej publikacji dotyczącej Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, która wkrótce się ukaze.

■ **Andrzej SZYPUŁA**,  
artysta muzyk, pedagog, wiceprezes  
Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego



**Jerzy Dynia**

**C**harles Trenet, Maurice Chevalier, Jacques Brel, Edith Piaf, Charles Aznavour, Mireille Mathieu, Dalida – to nie nazwy firm produkujących lakier do paznokci, całą gamę kremów i innych środków kosmetycznych, bądź białizny. To są nazwiska arystokracji piosenki francuskiej, która przez całe dziesięciolecie II po-

## POLACY NIE GĘSI

### W polskiej telewizji przeważnie po angielsku

łowy XX wieku pokazywała całemu światu wartości, jakie niesie w sobie profesjonalnie stworzona, a później wykonywana piosenka. Te trwające często tylko 3–4 minuty utwory były prawdziwymi arcydziełami, niosącymi w sobie piękne wartości, opowiadające o człowieku, jego wielkich i małych proble-

mach, od dramatu poczynając po dowcip i groteskę. A wszystko to z wielką kulturą i francuską lekkością.

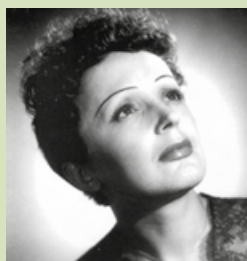
Dlaczego o tym piszę? Nie tak dawno, w dość późnych godzinach nocnych włączyłem w telewizorze kanał jednej z telewizji francuskich, natrafiając na rozbudowa-

ny muzyczny program z kilkoma, dziś już mocno leciwymi gwiazdami tamtej piosenki francuskiej. Ogromne studio, duży zespół instrumentalny, no i atrakcyjna, prowadząca ze swadą ten program młoda dama. Oprócz mistrzów, śpiewali też przedstawiciele młodszej generacji. Śpiewali wyłącznie po francusku, w swoim ojczystym języku. Nie był to jedyny program tej telewizji o takim charakterze. Oglądam od czasu do czasu podobne programy emitowane przez TV rosyjską. Ta sama historia. Piosenki i stare i nowe, aranżowane współcześnie, w stylu tzw. piosenek środka. A na estradzie prezentowane są piosenki dla słuchaczy w różnym wieku, nie tylko średnim, ale też i dla sześćdziesięciolatek i starszych. Producenci wychodzą z założenia, że rozrywka należy się ludziom w różnym wieku i nie można dyskryminować czy spychać na pobocze tych, którzy całe życie przeżyli w swoim kraju. I znowu ważne spostrzeżenie – piosenki wykonywane są w języku ojczystym!

Nie mam dostępu do programów telewizji włoskiej, hiszpańskiej i nie mogę z całą pewnością powiedzieć, że tam też panuje język ojczysty. Kiedy w poprzednich dziesięcioleciach znany nie tylko w ówczesnej Czechosłowacji **Karel Gott** chciał włączyć do swojego repertuaru piosenkę *Congratulation* to mógł to zrobić, ale śpiewając w swoim języku rodzimym. **Helenie Vondráčkovéj** nie szkodziło w rozwoju kariery to, że nie śpiewała po angielsku. O *Malowanym dzbanku* śpiewała wraz z nią podczas koncertów cała widownia. Śledząc poczynania polskich pio-



Charles Aznavour



Edith Piaf



Helena Vondráčková



Mireille Mathieu

senkarzy, wielokrotnie byliśmy świadkami ich exodusu na Zachód, z nadzieją, że tam zaistnieją artystycznie śpiewając po angielsku. Zapominali przy tym, że tamten zachodni rynek jest bardzo hermetyczny i dba przede wszystkim o „swoich”. No i kończyło się tym, że wracali „z podkulonymi ogonkami” szukać szczęścia w domowych pieleszach, starając się zwrócić uwagę na siebie nawet groteskowymi wykonaniami na stadionach narodowego hymnu.

Oglądając polskie programy telewizyjne, słuchając rozgłośni polskojęzycznych zadają sobie pytanie, co jest grane? Dlaczego emituje się tak dużo utworów śpiewanych mniej lub lepiej w języku angielskim? Wprawdzie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wydała stosowne przepisy, które mają bronić polskie programy przed zalewem utworów obcojęzycznych, ale wystarczy zrobić stosowny manewr i już się robi „po swojemu”. Zachowując obowiązujące proporcje wystarczy piosenki zagraniczne umieszczać w pasmach nadawania o największej słuchalności, a np. przesunąć nadawanie piosenek

polskich na godziny 3–4 nad ranem, kiedy cała Polska oprócz dyżurnych śpi. I wychodzą na swoje.

No właśnie – kto wychodzi? Chyba ci sterujący „z drugiej czy trzeciej ławki”, którym zależy, żeby zagraniczni kompozytorzy i wykonawcy wysysali tantiemy z naszego kraju. Rośnie mi adrenalina, kiedy oglądając programy muzyczne w polskiej telewizji mam do czynienia w większości z piosenkami śpiewanymi w języku angielskim, gdzie nawet tytuły tych programów w polskiej telewizji (?) noszą nazwy w języku angielskim. Argument, że decydują o tym umowy licencyjne mnie, mieszkańca tego kraju, nie interesują! Ja chcę oglądać w Polsce – polskie programy! A jak będę chciał posłuchać czegoś w innych językach, to dam sobie radę. Zatem we Francji śpiewają po francusku, w Rosji po rosyjsku, a w Polsce? Mimo że „Polacy nie gęsi...” – jak pisał kiedyś Mikołaj Rej. No właśnie!

■ Jerzy DYNIA  
artysta muzyk, dziennikarz



## klapsem po filmach

### Adam Kus



Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie przed wakacyjną przerwą oferuje dobry i tematycznie różnorodny zestaw filmowy. Od premierowego pokazu filmu pt.

*Lekcje harmonii*, który bardzo dobrze został przyjęty przez publiczność i krytykę podczas MFF w Berlinie, zdobywając Srebrnego Niedźwiedzia za wybitny wkład artystyczny w kategoriach zdjęć, montażu, muzyki, kostiumów oraz scenografii. Tradycyjnie w kolejny poniedziałek (09.06) w cyklu „Mistrzowie kina” będzie **Nikita Michalkow** i jego dramat historyczny pt. *Spaleni słońcem*, nagrodzony m.in. Oscarem dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego w 1995 r. W kolejny filmowy wieczór (16.06) wyświetlimy *Z miłości do...*, poruszającą i zabawną zarazem opowieść. Historię kobiety uwikłanej w trudną relację, której konsekwencje wystawia jej szczęśliwe małżeństwo na długotrwałą próbę poznamy (23.06) oglądając film pt. *Miłość*. Miesiąc zakończymy (30.06) najlepszym filmem dokumentalnym ubiegłego roku pt. *O krok od sławy*. Będzie to opowieść o życiu i karierach, a także często zniszczonych nadziejach i marzeniach wokalistek występujących w chórkach, m.in. Love, Merry Clayton, Lisy Fischer, Taty Vegi czy Claudii Lennear. Znakomity obraz nagrodzony w tym roku Oscarem w kategorii najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny oraz wieloma nagrodami festiwalowymi m.in. w Amsterdamie, Phoenix, Provincetown, San Francisco i w Seattle. ■

## Recenzja



### Dominik Nykiel

To trzeci już film o takim tytule, który gramy w KLAPS-ie. Pierwszym była głośna *Miłość* w reżyserii **Michaela Hanekego** – m.in. zeszłoroczny zdobywca Oscara dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego oraz zdobywca Złotej Palmy w Cannes dla najlepszego filmu roku 2012. Drugim filmem była *Miłość* – polski dokument muzyczny w reżyserii **Filipa Dzierżawskiego**, przedstawiający 20-letnią historię zespołu, w skład którego wchodziło pięciu muzyków: Tumański, Moździerz, Trzaska, Olter, Sikała. A teraz przyszła pora na *Miłość*. Film **Sławomira Fabickiego** – bo tak brzmi jego pełny tytuł; właśnie dlatego, by odróżnić go od pozostałych *Miłości*. Zresztą filmów z miłością w tytule jest wiele (w czerwcowym repertuarze mamy ich aż dwa) i coraz trudniej jest się w nich połąpać.

Film ten pojawił się w minionym roku na rzeszowskich ekranach kin, ale przeszedł niezauważony i nie jest znany szerszej publiczności, chociaż grają w nim tacy aktorzy, jak **Julia Kijowska**, **Marcin Dorociński**, **Adam Woronowicz** czy **Agata Kulesza**. A że jest to pozycja godna obejrzenia, a tym bardziej przedyskutowania, pojawia się w naszym repertuarze. Nie da się ukryć, że jest to kolejny polski film, przedstawiający trudny życia (tutaj: historia młodego małżeństwa, które musi zmierzyć się z pewnym nieprzyjemnym wydarzeniem godzącym w ich związek), jednak sposób przedstawienia owej historii (swoją drogą zaczerpniętej z życia), to jak ona angażuje, sprawia, że *Miłość* z jednej strony boli, ale z drugiej strony tak po prostu dobrze się ją ogląda. Przemawia również za tym to, że zaangażowani w fabułę, zaczynamy zastanawiać się, jak to wszystko się skończy. Może i *Miłość* Fabickiego nie jest filmem wybitnym, gdyż ma swoje mankamenty, ale to m.in. one właśnie sprawiają, że myśli się o nim jeszcze długo po projekcji. ■





**Władysław  
Serwatowski**

Portrety koronowanych władców Polski malowali Jacobi, Plersch, Bacciarelli i Matejko. Poczet królów i książąt polskich rysował Matejko w latach 1890–1892 dla Maurycyego Perlesa, wiedeńskiego wydawcy. Powstały 44 portrety rysowane ołówkiem. Po śmierci Matejki ukazała się druga wersja jego pocztu – 40 portretów kolorowanych przez Zygmunta Papieskiego i Leonarda Stroynowskiego.

Od 2003 do 2013 – powiększony wobec Matejki – poczet królów i książąt polskich namalował prof. **Waldemar Świerzy**. Pierwszy poczet władców Polski, malowany w XXI wieku, będzie włączony do stałych zbiorów – klejnotów w Muzeum Zamku Królewskim w Warszawie – jako dar narodu pod patronatem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.



**Bolesław Chrobry**

Świerzy 35 lat przed rozpoczęciem portretowania królów Polski malował plakaty z wizerunkami wybitnych artystów i postaci w sztuce wyróżniające się. Jego styl, który wniósł do światowej sztuki, nazwał *świerzymem*. Portretowani przez Świerzego są na wszystkich kontynentach – w muzeach, galeriach, kinach, salach koncertowych i cyrkach oglądamy portrety osób wybitnych, sławnych i rozpoznawalnych. W maju i czerwcu 2014 portrety artystów malowane przez Świerzego tworzą wystawę *Hommage dla Świerzego* w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych w Warszawie.

Rozmawiałem wiele razy ze Świerzym. Przekonywał, że „plakaty pełnoformatowe, okładki książek i koperty do dużych płyt to podstawowe nośniki popularyzowania twórczości”. Zaprojektował dwa tysiące plakatów i kilkaset okładek. Świerzy twierdził, że „okładka ma prawo być ilustracją, ale z racji jej koncentracji malarskiej ma szereg wspólnych cech z plakatem”. Plakat idealny, zdaniem Świerzego, to taki, że ktoś przejeżdżający samochodem zatrzyma się i chce go zobaczyć. Natomiast pieszy idący w czasie deszczu stanie i zapominając o niepogodzie

## POCZET ARTYSTÓW

### Portrety Waldemara Świerzego

będzie wpatrywał się w plakatową kompozycję. Projektowanie, według Świerzego, to naturalna przyjemność.

W 1982 zanotowałem wypowiedź Świerzego: „Plakat to dzieło do oglądania, to sztuka tematu. Są plakaty dzieła i plakaty knoty. Zdarzają się prace pozornie piękne, ale w środku zimne. Są też plakaty nieudolne, posiadające wdzięk. Naiwne czy prymitywne też mogą być dziełem. O tym, czy plakat jest dziełem sztuki, czy nim nie jest, nie decyduje jego materialność czy gatunkowość. Były plakaty Trepkowskiego, które z łatwością opisujemy słowami. Są takie jak Starowieyskiego, przy których brakuje słów do opisanego, co plakat przedstawia i jak przedstawia. Nie potrafimy opisać, jak plakat na nas działa. Oba plakaty mogą być dziełami. Nie temat czy przedmiot decyduje o tym, czy coś jest wyjątkowe, czy takie nie jest. Można zrobić wspaniały plakat do rzeczy błażej, a rzecz wyjątkową zapowiedzieć po partacku.

W historii plakatu, malarstwa i w pracach plastycznych nie było i nie ma cudownych dzieci. Nie było też wybitnych plakacystów przed dwudziestym rokiem życia. Nie młodzińczy geniusz decyduje o powstaniu plakatu, ale i nie wiek zaawansowany decyduje o powstaniu dzieła. Wtedy dziełami byłyby tylko plakaty Gronowskiego czy Lipińskiego. Wiek plakacisty jest w powstawaniu plakatu ważny i nieważny. Doświadczenie daje tylko sprawność używania narzędzi, pozwala żonglować pomysłami”.

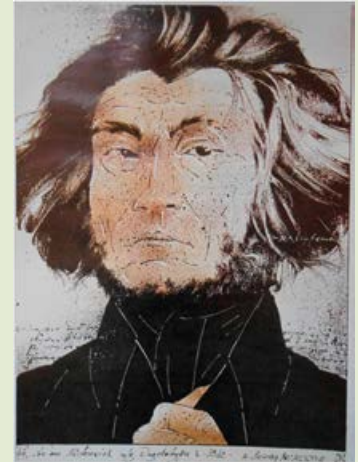
\*\*\*

*Poczet Królów Polskich* malowany przez Świerzego dziesięć lat był poprzedzony zamówieniem rekordowym – artysta namalował w trzy miesiące pięćdziesiąt dwa portrety zespołu artystycznego Teatru Nowego w Warszawie. Ekspozowano je w teatrze kierowanym przez dyrektorów Bohdana Cybulskiego i Adama Hanuszkiewicza. Nie były to portrety przygotowane na plakaty. Zamiesz-



**Stanisław Moniuszko**

czano je w programach teatralnych przedstawiając obsadę aktorską. Świerzy pracował dla teatru i aktorów niemal bez przerwy. Opóźniał i hamował inne propozycje. Myślał i malował. Uważał, że zrobić dobry portret jest tak samo trudno – albo łatwo, jak zrobić inną dobrą rzecz. Ale czy miał rację? Malował aktorów z natury. Wspierał się fotografią portretową, akceptowaną przez portretowanych. O fotografii portretowej mówił, że zdjęcia łączą sztuczne i nienaturalne zimno. Chwilo-



**Adam Mickiewicz**

wą trudność pokonywał zgodnie z prawami matematyki. Kobieta zdejmowała na portretach lata, a panom musiał domalować odjęte koleżankom włosy.

Świerzy był artystą doskonale wrażliwym. Z portretowanymi przyjaźnił się. Był to często związek mistycznego patrzenia i milczenia. W kontaktach słów unikał, by portretowanego nie dotknąć i nie urazić. Obawiał się, aby nie powstawał portret bluźnierczy albo przejęskrawiony. Te portrety wychodziły z *Firmy Portretowej Świerzego*, w której nie zabraniano wszelkiej krytyki. Świerzy, podejmując portretowanie osób wybitnych, wiedział, że trudno jest styl narzucić czy nawet proponować. Malując nie mógł kpić, igrać z modelami, czynić panie mniej ładnymi niż są w życiu, w życiu publicznym, czy we własnych rzetelnych wyobrażeniach. Zburzyłyby mit twarzy, wieku, urody i zawodu. Z autoportretem na plakacie twarz i sylwetka mogły mieć nową, odwrótną formę. Siebie mógł malować w sposób najbardziej odmieniony, koszmarny czy zdeformowany. Z artystami tak postąpić nie mógł. Przeżywał wielką ochotę, aby malować okrutnie, fantazyjnie, kiczowato wobec życia i szmirowato to, co dotyczy teatralnej sceny. Czuł doskonale, że wiele osób uważa i szanuje szmirę i kicz jako osobne gatunki sztuki i osobliwy język twórczości.

Waldemar Świerzy miał marzenia. Zachęcał dyrygentów i reżyserów, by ich portretować od tyłu lub z profilu, a siebie w krawatach, których nie nosił i nie miał. Miał wielkie poczucie humoru, oryginalny sposób pointowania i opowiadania. Jego portrety oddają wielki kunszt myślenia, kojarzenia, utrwalania cech osobistych i rzadkich.

■ Władysław SERWATOWSKI

# WIDAĆ DUCHA I DUSZĘ

## Fotografia jako medium

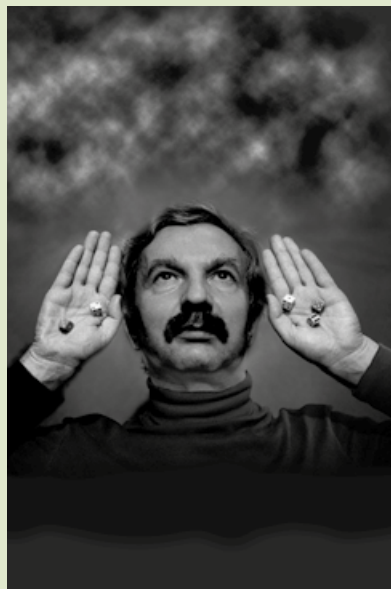


**Piotr Rędziniak**

W rzeszowskim BWA w ramach „Wschodu Kultury”, który odbędzie się końcem czerwca, przygotowano zostały dwie wystawy, które łączy wspólny podmiot – człowiek. Artyści zgoła innych zainteresowań i artystycznych proweniencji posługują się fotografią jako medium, za pomocą którego kreują swoje światy, stawiają widzowi pytania, zostawiając przestrzeń dla osobistej refleksji. Mowa o wystawach **Krzysztofa Gierałtowskiego**, znakomitego warszawskiego fotografa portretującego ludzi, nie tylko znanych celebrytów, aktorów, artystów, finansistów i dziennikarzy, ale również tych bezimiennych, zwykłych ludzi, oraz wystawa **Zbigniewa Bajka**, profesora krakowskiej ASP, który w fotografii eksperymentuje i nadaje jej nowe funkcje i wyraz artystycznych zagadnień.

**Krzysztof Gierałtowski** urodził się w Warszawie. Studiował w Akademii Medycznej w Gdańsku (1956–1958) i w Warszawie (1958–1960) oraz w Łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej (1961–1964). Fotografował od 1961, wystawia od 1963 roku. Dla potrzeb prasy i wydawnictw fotografował modę, reklamę, był autorem reportaży z zakładów przemysłowych i wielkich budów. W latach 1967–1993 był stałym współpracownikiem miesięcznika „Ty i Ja”, 1971–1972 tygodnika „Perspektywy”, 1977–1978 tygodnika „Razem”, 1978–1981 tygodnika „ITD”. Był członkiem rady artystycznej kwartalnika „6x9 Fotografia” (1991–1993). Przez cztery lata (1994–1998) współpracował z miesięcznikiem „Twój Styl”. Od 1996 roku prowadzi Galerię/Studio Gierałtowskiego. Realizował liczne kampanie reklamowe w Polsce i Europie Zachodniej.

Wystawa prezentowana w BWA pt. „Portret bez twarzy” obejmuje niemal 150 portretów. I jak sam tytuł sugeruje, artyście nie do końca chodzi o wykonanie portretu,



Fotogram Krzysztofa Gierałtowskiego



Plakat Zbigniewa Bajka

który ma się podobać portretowanemu. Wystawa zamyka się w kilku cyklach. I to nie dotyczy grup portretowanych osób, a sposobu, w jaki można portretować i jak tego

dokonać, by zdjęcie przedstawiające twarz osoby zagładnęło w jej źrenice, skąd – jak to znane i pospolite przysłowie głosi – widać ducha i duszę. Służy temu oczywiście znakomity warsztat fotograficzny, którym artysta chce się podzielić. W dniach 27–29 czerwca odbędą się warsztaty fotograficzne (informacja w Wydziale Kultury UM Rzeszowa i sekretariacie BWA). Wszystkich zainteresowanych zdjęciami celebrytów zapraszam do Galerii w Ratuszu. Znajdą tam widzowie 40 fotografii znanych osób m.in. Krzysztofa Pendereckiego, Piotra Fronczewskiego, Jacka Żakowskiego, Wiesława Ochmana, Jerzego Beresia, Mariana Krzaklewskiego, Moniki Olejnik, Andrzeja Mleczki i Jerzego Dudycy-Gracza z córką.

Drugą wystawę zatytułowaną „Kafka – Oswajanie Obcego” przygotował **Zbigniew Bajek**. Artysta urodzony w 1958 r. studiował na Wydziale Malarstwa Krakowskiej ASP. Dyplom z wyróżnieniem w 1984 r., otrzymał w pracowni prof. Zbigniewa Grzybowski. Od 1983 r. jest zatrudniony na Wydziale Malarstwa macierzystej uczelni, obecnie na stanowisku profesora ASP. Prowadzi Pierwszą Pracownię Interdyscyplinarną oraz przedmiot wiedza o działaniach i strukturach wizualnych. W latach 2005–2010 prowadził kierunkową pracownię malarstwa dla doktorantów Środowiskowych Studiów Doktoranckich. Od 2005 r. jest kierownikiem Katedry Interdyscyplinarnej. Zajmuje się malarstwem, rysunkiem, fotografią, grafiką użytkową, działaniami o charakterze parateatralnym w przestrzeniach zamkniętych i otwartych.

Znamienny tytuł wystawy świadczy o genezie jej powstania i jest indywidualnym dyskursem artysty z twórczością literacką Kafki. Jak określił sam artysta, „w 2014 roku mija 90. rocznica śmierci Franza Kafki, artysty wizjonera, którego wpływ na sztukę – nie tylko literaturę – jest nie do przecenienia. To wciąż żywe źródło inspiracji (...); dzieło Kafki inspiruje ludzi filmu, literatów, twórców z obszaru sztuk wizualnych. Przykładem jest także moja sztuka, dla której bodźców szukam m.in. w najprostszych formach literackich Kafki – aforyzmach. Fascynuje mnie nie tylko jego głęboka znajomość ludzkiej psychiki, nieograniczona wyobraźnia, ale przede wszystkim forma – prosta, wręcz oschła i... plastyczność jego wizji”.

Wystawa jest kolejnym, monumentalnym przedsięwzięciem artysty łączącym różne dyscypliny artystyczne, które to Bajek wiąże wspólnym tematem. Jest nim zagadnienie wyobcowania człowieka z jego wyboru lub przymusu; nieprzystosowalność, izolacja oraz próba jej przezwyciężenia i pokonania.

Obie wystawy łączy jeszcze jedna ważka cecha, że mają swoiście edukacyjny i interaktywny charakter poznawczy. Zaciekawia odbiorcę warsztatem, a zagładając „obcemu” w okryciu (nawet jeśli znany go tylko z ekranu telewizora) dowiemy się również czegoś o nas samych.

## Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

### MAREK TWARDY

Przygotowana w filii WiMBP – Bibliotece Muzycznej w Rzeszowie wystawa rzeźb wpisana została w obchody Roku Oskara Kolberga. Organizatorzy przedstawili rzeźby Marka Twardego. Autor od urodzenia mieszka w Futomie, lecz nie od razu interesował się rzeźbiarstwem – ta pasja przyszła z czasem. Wszystko zaczęło się od okrętu Wikingów, który zobaczył w katalogu. Bardzo mu się ten model spodobał i postanowił, że sam wykona taki statek. I uczynił to, czym zyskał uznanie wśród rodziny i znajomych, a zarazem zaczął interesować się rzeźbą. Dotychczasowy amator rzeźby coraz więcej czasu poświęcał na pracę w swoim małym warsztacie i z czasem dopracował się miana artysty ludowego. Choć zwykle nie poświęcam większej uwagi sztuce amatorskiej, to jednak polecam tę wystawę jako zapis niezwykle szczerości i jakiejś zagadkowej prawdy tkwiącej w człowieku, który dotykał i formował te kawałki drewna.



Fot. Mieczysław A. Typ

Marek Twardy – rzeźba

■ Piotr RĘDZINIAK



## WIROWANIE NA PLANIE

### POGRZEB PO POLSKU

Znowu w naszym katolickim kraju powiało bojaźliwością władzy, inkwizycją nawiedzonych i falą nienawiści w obliczu śmierci. Pretekstem stało się odejście generała Wojciecha Jaruzelskiego. Pomijam już fakt, iż był to sybirak, kombatan II wojny światowej, dowódca, premier polskiego rządu, ale był również skutecznym konstruktorem okrągłego stołu i pierwszym prezydentem Polski po transformacji ustrojowej. Jednakże najwyższe władze narobiły ze strachu w spodnie i pokrętnie komentują całą pogrzebową ceremonię, jak panienka, która może i chciałaby, ale boi się. Cholera wie czego. Pogrzeb niby państwowy, ale tylko w symbolicznej asyście władzy w kościele, bo na cmentarzu ograniczony do kompanii honorowej i udziału przedstawicieli trzeciego garnituru urzędników. Nie ma żadnej aktywności, nawet symbolicznej, w kwestii korpusu dyplomatycznego. Prezydencki minister Nałęcz raz twierdzi, że jest to ceremonia państwowa, aby za chwilę podkreślić jej rodzinny charakter. To jak to w końcu jest panie profesorze? Obowiązuje u nas jakiś protokół dyplomatyczny, czy tylko jego fragmenty po uważaniu przez protokolarnych dyletantów wybierane? W dodatku według bliżej nieokreślonych, pokrętnych kryteriów. Cóż to ma wspólnego z cywilizowaną demokracją?

W tej sprawie IPN wydał z siebie kuriozalne antygeneralskie oświadczenie, chociaż w żadnym akcie normującym działalność owego instytutu nie doczytałem się nawet cienia takich uprawnień w kwestii pogrzebu państwowego. Zresztą w Rzeszowie też IPN dał do wiwatu jako znawca symboliki artystycznej. Jego artystyczny spec od rzeźb autorytatywnie stwierdził, że postacie starogreckiej bogini zwycięstwa, robotnika, chłopca i żołnierza to wykapani komuniści. Niewiarygodne, ale są nawet tacy, którzy w te brednie uwierzyli. Jak tak dalej pójdzie, może dojść do sytuacji, że strażnicy śmietnika SB będą również wydalać oświadczenia na temat prawidłowości krzywizny u garbatego.

W prawdziwe zdumienie mogła wrzucić pogrzebowa krucjata dwóch poselskich wybrańców narodu. Nie zasługują na wymienianie ich z nazwisk ze względu na poziom zidiocenia ich wypowiedzi. Gdy dochodziło do ogłaszania stanu wojennego, wchodzili na baczność pod stół i mogli żeglować w skrzynce po marmoladzie, ale są najwybitniejszymi znawcami tego okresu. Wygląda na to, że nauki pilnie pobierali u niejakiego Macierewicza. Sami uznają się za żarliwych katolików, ale z różańcem chcą zablokować pogrzeb. Cóż to ma wspólnego z podstawową zasadą tej wiary, czyli miłosierdziem i miłością bliźniego? O powadze w obliczu śmierci już nie wspomnę. Trzeba być niezłe porąbanym, aby jednym hołd po śmierci oddawać na ulicach wydzierając się z wyzwiskami, a innym blokować ceremonię pogrzebową z różańcem w ręku. Taż to zalatuje talibanem z szariatem na sztandarach!

### WYBORCZE WAŁY

Pod wyborach do europarlamentu pozostał już tylko śmietnik plakatowy. Pewnie nie warto by nawet tego wspominać, gdyby nie kilka interesujących epizodów, godnych odnotowania. Poległ niechlubnie w wyborczych szrankach senator Kazimierz Jaworski, żarliwy obrońca życia poczętego. Widocznie elektorat dopatrywał się jakichś mankamentów w początku samego senatora i jego gowinowskiej partii. Gdy niebezpiecznie wzbierały nasze rzeki, peregrynację wyborczą po kraju przerwał Prezes I Ogromny i w trybie alarmowym zjechał na wały przeciwpowodziowe koło Tarnobrzega, ale nie po to, aby nosić worki z piaskiem, lecz przeszkadzać stosownym służbom. Myślałem, że będzie zaklinał deszcz, ale on tylko mówił, że wszystko, w tym i zagrożenie powodzią, to wina Tuska. Ponoć nakazał deszczowi padać w odwrotną stronę, lecz ten polecenie olał. Wyborcy z Podkarpacia w swojej niezmierzonej mądrości zabiegi Prezesa I Ogromnego szczerze docenili. Chociaż osobiście oczekiwałem, że dostojny gość obieca naszym dostęp do morza, co problem powodziowy radykalnie by rozwiązało. Poczuję się szczerze rozczarowany brakiem takiej deklaracji. Może niedorzecznik prasowy Hofman zapomniał coś podpowiedzieć komu trzeba? Mieszkańcy Podkarpacia generalnie dokonali 25 maja zupełnie innych wyborów. Zamiast nieciekawego widoku komisji wyborczych wybrali odwiedzin w cioci Zuli, grilla albo ogródek piwny. Szanowne elity, taż to prawie czerwona kartka!

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### RZESZÓW CITY,

### CZYLI KOŚCIOTRUP W PIWNICY

Rozpoczyna się lato, okres kanikuły, najazd, a właściwie przejazd turystów dążących w Bieszczady. A Rzeszów jak zwykle będzie kreował się na atrakcję turystyczną. Zabytków ci u nas tyle, co kot napłakał, a te, które są, na pewno nie leżą na górnej półce. Zabytkom sakralnym daleko do tych z Jarosławia, Przemysła czy Krosna, że o architekturze i układzie urbanistycznym nie wspomnę. I myli się ktoś, myśląc, że kalam własne gniazdo. Gdyby tak było, napisałbym wprost, że jesteśmy zadupiem, jak kiedyś w Rzeszowie mawiano.

W naszym ponad sześćsetletnim grodzie utożsamianie atrakcji turystycznych z zabytkami sakralnymi jest powszechne i błędne. Tak jak błędem jest określanie zabytkiem podziemnej trasy pod rynkiem. Skoro zabytki nie powalą przyjeźdnego na kolana, trzeba zaproponować mu coś, co go zaintryguje. Tym czymś na pewno jest fontanna multimedialna, połączenie relaksującego działania wody z nowoczesną elektroniką wizualną. Z kolei trasę podziemną do atrakcji zaliczyć trudno. Ustępuje podobnym, choćby w Sandomierzu czy Jarosławiu. Ale nie w tym rzecz. Mniej więcej w tym samym czasie powstawały dwa niby podobne obiekty. W Krakowie i Rzeszowie.

Koncepcja krakowskiego muzeum zrodziła się w 2006 roku, gdy odsłonięto średniowieczne mury i ślady osady lokacyjnej. Koncepcja rzeszowskiej trasy powstała nieco wcześniej, bo w 1994 roku i była wynikiem rozpaczliwego ratowania zapadającego się rynku. Muzeum w Krakowie jest multimedialną podróżą w czasie. Zwiedzający mogą nie tylko zobaczyć, ale i dotknąć historii z początków miasta. Można zobaczyć tu fragmenty zabudowań pamiętających czasy Bolesława Wstydlivego i Kazimierza Wielkiego oraz około 700 przedmiotów codziennego użytku.

W Rzeszowie nie zobaczymy eksponatów archeologicznych z początków grodu Rzecha, choć prace archeologiczne wykazały istnienie śladów działalności człowieka w tym miejscu trzy tysiące lat przed naszą erą, czy przedmiotów dokumentujących 660-letnie życie miasta. Zobaczymy natomiast wiele przypadkowych rzeczy, postawionych „byle stały”. Zobaczymy zbroje rycerskie, jakby rzeszowscy mieszczanie paradowali w nich na niedzielną sumę.

Muzeum w Krakowie to 500 elektronicznych odwzoroowań zabytków, 8 filmów animowanych, 5 filmów dokumentalnych, 7 manekinów i makiet, 600 rekonstrukcji cyfrowych 3D, 30 stanowisk multimedialnych, 64 kamery cyfrowe, 25 ekranów plazmowych, 13 ekranów LCD, 104 playery, 27 projektorów multimedialnych, 37 monitorów dotykowych, 190-stopniowy ekran projekcyjny, 3-metrowy ekran parowy, 5 hologramów i 150 audiobooków.

W rzeszowskiej trasie jest oświetlenie elektryczne i kościotrup w kącie. I w dodatku chcemy pomagać władzom Lwowa w rozbudowie ich trasy podziemnej. Aż strach się bać.

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ





**Jerzy  
Maślanka**

## EPITAFIUM EUROPOSŁÓW

Baju, baju, baju, baju,  
o brukselskim marząc raju,  
piosnkę nucąc wciąż tę samą,  
jednak w kraju pozostaną.

Jacek z Solidarną kroczył  
w towarzystwie przeuroczym.  
Żądza władzy, forsy krocie –  
pozostało bezrobocie.

Rysio, ten jak innych dwóch,  
podpierał Janusza Ruch.  
Nie przewidział swojej wpadki,  
no i poległ na łopatkach.

Adamek w niedzielny ranek  
coś niezbyt uchylił głowy.  
Jedna z większych niespodzianek,  
bo padł po prawosierpowym.

Wędrowniczka pani Marta,  
nieugięta i uparta  
zadziwiła często nas,  
lecz na razie Nie w (ten) czas.

Choć pozycję to miał dobrą  
przepadł również Zbysio Ziobro.  
Nieźle mącił, szperał, mieszał,  
chyba wróci do Prezesa.

Kowalu, czy ci nie żal?  
Kowalu, wracaj do chat.  
Dziś Kowal oczy przeciera,  
z Gowinem nie wyszło, cholera!

Poległy na polu chwały  
ich chęci i myśli złote,  
a po nich nam pozostały  
kłopoty i poseł Kłopotek.

PS  
I spuścili wszyscy głowy,  
jak skruszone białogłowy,  
bo ich drogę śliską, krętą  
obywatel zapamiętał.

## Będzie się działo

**Baran (21 III–20 IV)** Wenus doda Ci sił i odzyskasz pewność siebie. Dbaj o zęby.

**Byk (21 IV–20 V)** Wpływ Księżycy zapewni Ci ciekawość świata i mnóstwo energii, która będzie nieodzowna. Nareszcie spotkasz się z kimś, kto był tak bardzo daleko!

**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Nie zapowiadają się żadne rewolucje rodzinne w związku z przyjazdem kilku krewnych.

**Rak (22 VI–22 VII)** W finansach będzie coraz lepiej. Będzie też trochę podróży i spotkań. Nie zaniedbuj zdrowia.

**Lew (23 VII–23 VIII)** Aby wyjść na prostą, trzeba po prostu wziąć się do pracy.

**Panna (24 VIII–22 IX)** Możesz sobie pozwolić na chwilowe letnie leniuchowanie.

**Waga (23 IX–23 X)** Czyjes decyzje radykalnie zmienią Twoje nastawienie do dawnych znajomych.

**Skorpion (24 X–22 XI)** Trzymaj rękę na pulsie swoich spraw zawodowych.

**Strzelec (23 XI–21 XII)** Uważaj, bo letnie zauroczenie może obrócić się przeciwko Tobie!

**Koziorożec (22 XII–20 I)** Nie broń się przed uczuciem, ale też nie trać głowy.

**Wodnik (21 I–19 II)** Masz dobry układ Jowisza – zatem czas wybrać się w podróż.

**Ryby (20 II–20 III)** Będzie się wiele działo – w pracy, w towarzystwie i w sercu.

## SEKRETY ŻYCIA

### Zaszyfrowany świat ludzkiego życia

Całym naszym życiem rządzą kody i szyfry. Nasz wygląd, charakter, talenty zapisane są w kodzie DNA. W porozumiewaniu się też korzystamy z języka, a więc z kolejnego kodu. Zachowanie w społeczności wynika ze znajomości etykiety, czyli kodu. XXI wiek jest wręcz naszpikowany wszelkiego rodzaju kodami – od tego przy drzwiach domu, poprzez PIN telefonu, PESEL, po hasło do komputera. Bowiem cała nasza cywilizacja, od praprzodków poczynając, a na współczesnej dobie informatycznej kończąc, to wielopoziomowe sekretne zbiory kodów: języków, zawiłych symboli i tajemnych znaków, które od tysiącleci przenikają każdy aspekt naszego życia.



**Nina Opic**

Wszelkiego rodzaju kody, szyfry tworzono bowiem od zawsze. Po pierwsze, by móc opisać świat i by się porozumiewać między sobą. Po drugie, by tak przekazywać pewne informacje, aby nikt niepowołany ich nie odczytał. Zatem, żeby wyróżniać się z ogółu, tworzono specjalne kody zachowania, sygnały, a nawet język. Czasem było to wymuszone, gdy przynależność do grupy była nielegalna. I tak np. wcześnie chrześcijanie, prześladowani w imperium rzymskim, jeśli chcieli, by ktoś wiedział kim są, rysowali na piasku znak ryby. Później kodami posługiwali się heretycy prześladowani przez chrześcijan u władzy – gnostycy, kabaliści, wolnomularze czy alchemicy ukrywający swą wiedzę pod odpowiednimi symbolami. Współcześnie dzieje się tak samo, tylko grup strzegących swojej odrębności jest więcej. Różne kultury i subkultury młodzieżowe, więźniowie, artyści tworzą swój własny język, kod ubioru (kibice i pseudokibice) i zachowania, by nikt postronny ich nie zrozumiał. Pamiętajmy jednak, że najbardziej skomplikowanym biologicznym komputerem jest nasz mózg, który potrafi ogarnąć wszystko, pomaga zrozumieć i przyswoić sygnały, które z czasem przestajemy nawet zauważać, bo taki właśnie jest zaszyfrowany świat ludzkiego życia. ■



## SMAKI RODZINNE

*Iga Szumska poleca*

### TORT BEZOWY Z TRUSKAWKAMI

7–8 białek • ok. 40 dag cukru • truskawki • 100 ml śmietanki 30% • 10 dag serka mascarpone • 2 łyżki cukru pudru (do śmietanki).

Białka ubić na sztywno, dodać cukier i nadal ubijać, aż powstanie lśniąca masa białkowa. Na blasze położyć papier do pieczenia, na nim od talerza deserowego odrysować dwa kółka

obok siebie i nałożyć na nie masę białkową. Wierzch masy w jednym kółku wyrównać – dolna część tortu powinna bowiem być bardziej płaska. Piekarnik nagrzać do 120 stopni i piec bezę ok. 70 min. Po upieczeniu i całkowitym ostygnięciu nałożyć na koło bardziej płaskie masę śmietankową, a na nią pokrojone truskawki. Przykryć drugim kołem bezowym, które również można posmarować masą i udekorować krojonymi truskawkami. Masa. Śmietankę ubić na sztywno z dodatkiem cukru, dodać serek i wszystko razem połączyć. Ten torcik bezowy można przełożyć także każdą inną masą – według uznania i gustu.



**Bogdan Loebel**

**PARTYZANT W SAMO POŁUDNIE (9)**  
(powieść w odcinkach)

*Pękający hełm, a może lysa pała wroga – zamiast chrupnąć, mlasnęła.*  
cdn.



## FRASZKI Adam Decowski

### NIE PYTAJ

Jestem panna przyzwoita,  
więc o zgodę mnie nie pytaj.

### PUSTKA

Swym odejściem pustkę  
uczyniłaś mi Helu  
nie tylko w domu,  
ale i w portfelu.

### NIESTETY

Bywa i tak niestety,  
że start jest linią mety.



## AFORYZMY Edward Winiarski

Spśród wytyczonych celów  
utopia jawi się jako najbliższy.

Niechaj się nie kłania, kto się chwieje.

Konfitury władzy szybko gorzknieją.



## LIMERYKI Marek Pelc

Miejscowi drwale we wiosce Grębów  
postanowili wyciąć rząd dębów.  
Tak wielkich strat dla natury  
nie mogły zadać te gbury...  
gdyż mieli piłę prawie bez zębów.

Zbyszek – tapicer ze wsi Lutowiska,  
sprawdzał przydatność meblarską mrowiska;  
więc aby dobrze ją przebadać,  
zaczął na kopcu zadem siadać...  
dziś mu za fotel służy z wodą miska.



## Regina Nachacz

Proboszcz z przysiółka Betlejem  
do baryłek miodek leje.  
Przechowa w komorze,  
a zimą pomoże  
tym, którym w oczy wiatr wieje.

Dzierlatki ze wsi Borówki  
poszły rankiem na borówki.  
Skubały dzień cały,  
cicho chichotały,  
bo łaskotały je mrówki.



# Zespół Szkół Technicznych

im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie

**TECHNIKUM NR 9 - LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR XIV -  
ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA NR 10**

## TECHNIKUM NR 9:

Technik Informatyk  
Technik Mechanik  
Technik Elektronik  
Technik Organizacji Reklamy

*Zespół Szkół Technicznych  
Lider programów unijnych!*



*W EUROPEJSKICH PROGRAMACH WYMIAN I STAŻY  
WZIĘŁO UDZIAŁ JUŻ PONAD 1300 UCZNIÓW!*

## ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA NR 10:

Monter - elektronik  
Elektromechanik  
Mechanik - monter maszyn i urządzeń  
Operator maszyn i urządzeń odlewniczych



## Liceum Ogólnokształcące Nr XIV (o nachyleniu wojskowym)



**ZOSTAŃ UCZNIEM NASZEJ SZKOŁY!**

[www.zstrzeszow.pl](http://www.zstrzeszow.pl) [sekretariat@zstrzeszow.pl](mailto:sekretariat@zstrzeszow.pl)

Tel.: 1774-83-140 Fax: 1774-83-161



## IZOL-MONT Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403

35-304 RZESZÓW

TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314

ZAPEL  
SERVICE

Hotel



Pokoje 1, 2, 3, 4 osobowe  
(łazienki TV,  
telefon, internet)

## Restauracja

Wesela, studniówki,  
Imprezy okolicznościowe,  
biznesowe i towarzyskie,  
Sylwester, catering.

Boguchwała  
ul. Techniczna 1  
tel. 17 872 01 00

www.hotele-rzeszow.com

KONFERENCJE  
WESELA  
CATERING

Tylko w Hubertusie  
- biesiady w myśliwskim klimacie!

Zapraszamy na ciasta własnej produkcji!

HOTEL  
AMBASADORSKI  
RZESZÓW

HOTEL  
HUBERTUS  
\*\*\*

Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44  
www.ambadorski.com

Rzeszów

ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07  
www.hubertus.rzeszow.pl

Cena 4 zł w tym 5% VAT Do nabycia w kioskach Ruchu

9 718 952 041 01